

Hakata i rewizjoniści podnoszą głowę

OBURZAJĄCA KONFISKATA KSIĄŻEK DLA DZIECI POLSKICH

Jeśli ktoś jeszcze miał jakiegokolwiek złudzenia i wątpliwości co do postawy Niemiec zachodnich wobec Polski i wobec polskich spraw nauki i wychowania w Niemczech, — złudzenia te muszą się rozwiać po ostatnim, niebywałym zarządzeniu władz celnych w Dortmundzie, które pozwoliły sobie „zarekwirować” przesyłkę książek dla dzieci polskich w Niemczech od Komisji Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech przy Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii.

Zsumujmy najpierw fakty. Do urzędu celnego w Dortmundzie wpłynęła przesyłka książek dla dzieci, przeznaczona dla Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa w zachodnich Niemczech. Wśród książek znajdowały się cztery tomy wydawnictw Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”: „Mszalik Polskiego Dziecka”, „Dzieci Polskie w dawnych czasach”, „Pieśń o Bernadecie” i „Wspomnienia niebieskiego mundurka” w łącznej ilości 100 książek. Książki te, wraz z innymi, oraz wraz z grą towarzyską „Poznaj swój kraj” zostały zatrzymane a interweniującym z ramienia ZPU Polakom oświadczono najpierw ogólnikowo, iż przesyłka zawierała „antypanstwowy materiał propagandowy” a następnie bardziej szczegółowo, iż materiałem tym jest gra towarzyska „Poznaj swój kraj”.

Sprawa jest poważniejsza i dotyka zagadnień bardziej zasadniczych, niż się na pozór wydaje. Nie od dziś wiemy, że „demokratyczne” Niemcy, choć po upadku Hitlera przybrane w rękawiczki, prowadzą w zasięgu swej władzy politykę niemniej eksterminacyjną wobec cudzoziemców w ogóle a Polaków w szczególności, niż to było za dawnych dobrych, przedwojennych czasów. Wiemy też, że masa rozproszonych po Niemczech dzieci polskich germanizuje się w otoczeniu niemieckim i że szkolnictwo polskie w Niemczech napotyka na niezliczone trudności w swym rozwoju. Ale po raz pierwszy organy niemieckie ośmieliły się uznać oficjalnie za materiał antypanstwowy mapę obszarów, nie należących do państwa niemieckiego w ogólności a do republiki zachodnio-niemieckiej w szczególności. Gra towarzyska „Poznaj swój kraj” jest bowiem mapą Polski w granicach określonych układem w Poczdamie i choć traktat pokoju pomiędzy Polską a Niemcami nie został dotychczas zawarty, nie ulega żadnej wątpliwości, że granica ta jest nienaruszalna i poza wszelką dyskusją ze strony polskiej.

Rewizjonistyczna polityka Niemiec Adenauera posuwa się zbyt daleko, stosując szykany wobec dzieci polskich na swym terenie, zwłaszcza skoro Niemcy są formalnie wciąż państwem pokonanym, a Polska państwem zwyciężskim. Warto, by o tych szykanach dowiedział się cały wolny świat, a zwłaszcza gabinety dyplomatyczne Zachodu, tak

bardzo ufające w „pokojowość” i „demokrację” powojennych Niemiec.

Warto zwłaszcza, by w świetle tych szykan politycy Zachodu uświadomili sobie, iż podobne kroki niemieckie są wodą na młyn komunistyczny w krajach okupowanych i że bynajmniej nie zjednują one serc i umysłów społeczeństw za żelazną kurtyną dla Zachodu, flirtującego z tymi Niemcami i patrzącego przez palce na skandaliczne popisy niemieckiej buty i eksterminacji.

Oburzająca ta sprawa powinna zostać niezwłocznie podjęta nie tylko przez prasę polską w wolnym świecie, ale także przez

W NIEMCZECH

polskie czynniki polityczne, których obowiązkiem jest obrona nie tylko tez politycznych Polski, ale i bliskich, konkretnych praw i interesów polskiego dziecka, któremu niemiecki hakata wydziera z rąk mszalik katolicki i książki religijne, historyczne a nawet bajki. Społeczeństwo polskie w Anglii i gdzie indziej nie po to łoży ofiary na pomoc tym dzieciom, by urzędnik celny niemiecki konfiskował przesyłki książek, z tupetem przy tym dodając, że zawierają one „antypanstwową propagandę”.

Być może, że sprawa ta wynikła jedynie na tle lokalnym, że jedynie nadmierna gorliwość służbowa jakiegoś urzędnika celnego spowodowała tę skandaliczną aferę. Ale nawet jeśli tak było, nawet jeśli to niebywałe zarządzenie nie było wynikiem jakichś centralnych zarządzeń na tle politycznym, to gdzie, jeśli nie w atmosferze rewizjonizmu i odwetu, jaką żyją dziś Niemcy, mógł się wychować taki nadmiernie gorliwy biurokrata? Trudno zaprzeczyć, że duch Niemiec powojennych nie sprzyja ani tolerancji, ani demokracji, ani elementarnym zasadom wolności słowa i druku i że odrastająca buta i tupet nie-

miecki kierują się głównie przeciw Polsce, a w tym wypadku przeciw bezbronnym, opuszczonym dzieciom polskim w Niemczech.

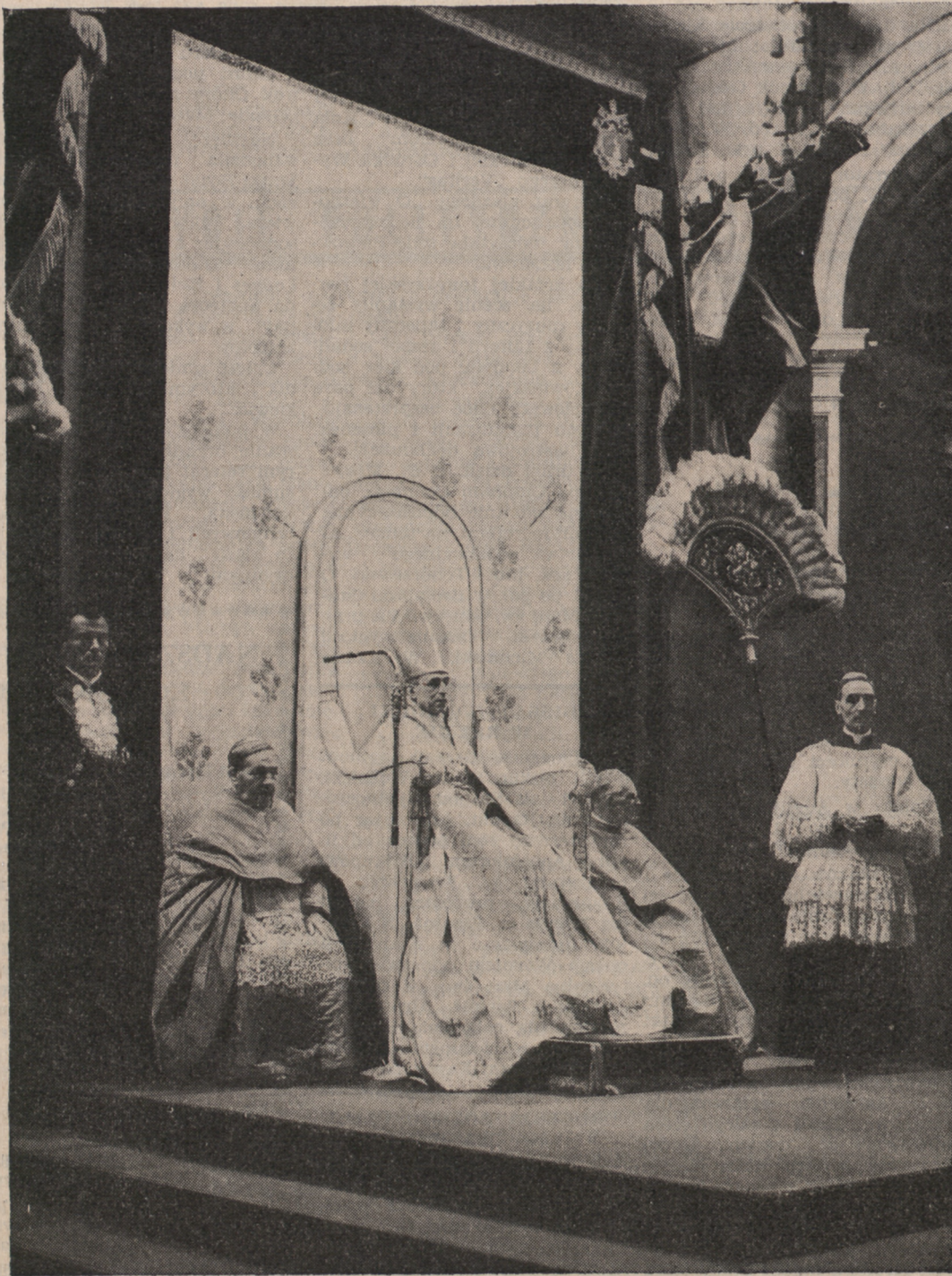
I jeszcze jedna sprawa jest w tym niezmiernie charakterystyczna. Jeśli władze niemieckie uważają grę „Poznaj swój kraj” za antyniemiecki materiał propagandowy, to dlaczego przy „konfiskacie” tego materiału skrzyżowały z okazji, by zatrzymać również w urzędzie celnym inne książki i wydawnictwa? Dlaczego losy „antypanstwowego” materiału podzielił również mszalik — a więc zbiór modlitw w czasie Mszy św.? Opowiadanie Bełzy i Gomulickiego? „Pieśń o Bernadecie” czyli opowieść o Matce Boskiej i historii Bernadetty Soubirous? Czy to była propaganda antypanstwowa, czy też po prostu książki katolickie? I czy Niemcy uważają katolicyzm za coś antypanstwowego?

Musimy domagać się wyraźnej odpowiedzi nie tylko na wszystkie powyższe pytania, ale także na pytanie jeszcze bardziej zasadnicze, jak Niemcy wyobrażają sobie przyszłą, pokojową współpracę w Europie, skoro już teraz, przed wyzwoleniem połowy Europy z jarzma sowieckiego nie potrafią się zdobyć na minimum obiektywizmu i dobrej woli i nie potrafią się powstrzymać od podobnych szykan wobec dzieci narodu, na którego napaścią rozpetali drugą wojnę światową. Te dzieci, to nie tylko ofiary tego, że Polska jest pod jarzmem komunistycznym. To także, w pierwszej kolejności, ofiary agresji niemieckiej na Polskę z roku 1939. Wycierpiali one aż nadto wiele krzywd z ręki niemieckiej, nie trzeba tych krzywd mnożyć dzisiaj, zwłaszcza czyniąc to z frazesem o wolności, pokoju i demokracji na ustach.

Ustosunkowanie się Zachodu do tej, drobnej może, ale bardzo charakterystycznej afery w Dortmundzie będzie sprawdzianem rzeczy znacznie większych i ważniejszych. Powojenne Niemcy rosną w siłę i niezależność. Okupacja kraju przez państwa alianckie staje się coraz bardziej fikcją. Wraz z tym rośnie buta niemiecka, rewizjonizm i pragnienie odwetu. Jeśli Zachód nie wyciągnie właściwych wniosków z takich wydarzeń jak właśnie omówione, to może kiedyś, w niezbyt odległej przyszłości, stanąć wobec zagadnień znacznie trudniejszych i poważniejszych. Zamiast sojusznika, jakiego chce widzieć w Niemczech przeciw Rosji, może znaleźć się pewnego dnia w obliczu wroga, niemniej bezwzględniego i zacieklego, niż przedwojenne i wojenne Niemcy Hitlera. T. B.

Artykuł powyższy został opracowany na podstawie informacji niekompletnych. Sprawę w nim poruszoną studiujemy i po uzyskaniu dalszych szczegółów powrócimy do niej ponownie.

Redakcja



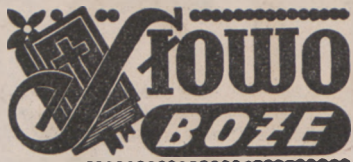
Z uroczystości kanonizacji św. Piusa X. Ojciec św. w Bazylice św. Piotra w Rzymie podczas pontyfikalnej Mszy św. w dniu 30 maja r. b.

KALENDARZYK

CZERWIEC 1954

20 n. 2 po Z.Sw., Sylwesterusa
21 p. Alojzego w.
22 w. Paulina b. w.
23 ś. Józefa Cafasso, Wandy
24 c. Jana Chrzyciela
25 p. N. Serca Jezus.
26 s. Jana i Pawła mm.

FAZY KSIĘŻYCA
Środa, 23 czerwca
Ostatnia kwadra



DRUGA NIEDZIELA
PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCIJA
(1 Jan 3, 13-18)

Najmilsi: Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidził. My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje trwa w śmierci. Każdy, kto nie miłuje brata swego, morderca jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Przez to poznaliśmy miłość Boga, że od-

EWANGELIA
(Luk. 14, 16-24)

W on czas: Mówił Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien zgotował wczorzejk wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerną, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupilem wieś i ko-

niecznie muszę pójść, a obejrze ją: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupilem pięć par wołów i idę ich próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Zonę pojąłem a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sluga oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do slugi swego: Wyniźdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich, i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sluga: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do slugi: Wyniźdź na drogi i oplotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wczorzejk mojej.

KRONIKA
Katolicka

„Niepokalana“, miesięcznik poświęcony ożywieniu kultu maryjnego, zaczął wychodzić od maja w La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.) we Francji. Udzielając swego arcybiskupstwa, błogosławieństwa temu pismu wydawanemu przez polskich misjonarzy oblatów Niepokalanej zaznacza ks. arcybiskup Gawlina: „De Maria numquam satis — nigdy o Matce Najświętszej nie można dosyć mówić, pisze św. Bernard, Jej wierny rycerz“.

IV Międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej, który odbył się w dniach 3-7 maja w Paryżu, uchwalił rezolucję, w której zalecił prasie katolickiej, by nie żalowała swoich szpał na opis cierpienia Kościoła Milczenia.

Włączenie imienia Boga do przysięgi proponuje komitet prawny Kongresu Stanów Zjednoczonych. Według opinii komitetu, odpowiednia uchwała będzie szybko przyjęta przez Kongres. Przysięga brzmieć będzie jak następująca: „Przysięgam wierność fladze Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Republice, którą ona przedstawia: jeden naród pod opieką Boską („Under God“), niepodzielny, z wolnością i sprawiedliwością dla wszystkich.“

„Dniem Sprawiedliwości dla Polski“ ogłosił gubernator stanu Rhode Island Dennis J. Roberts niedzielę 30 maja. W wydanej w tym celu proklamacji gubernator wezwał mieszkańców Rhode Island do modłów w tym dniu do Boga Wszechmocnego za uciśnionych w Polsce, a także, ażeby w dniu tym, za pośrednictwem Towarzystwa Przyjaciół Polski, pamiętali szczerobliwie o polskich żołnierzach-inwalidach, o wdowach, sierotach i tyśiącach tułaczy, którzy nie mogą powrócić do swej ukochanej ojczyzny z powodu komunistycznej okupacji ich kraju. Two Przyjaciół Polski urządziło w niedzielę 30 maja zbiórki uliczną w miastach i osiedlach Rhode Island na rzecz pomocy potrzebującym uchodźcom polskim. Towarzystwem kieruje ks. Bronisław Rosiak, proboszcz parafii św. Wojciecha w Providence, w stolicy stanu Rhode Island.

NASZA AKCJA MIŁOSIĘDZIA

LISTA OFIAR NR 25

Leon K. 2/6, Franciszek Ziolkowski £ 1, L. S. 10 s., Jerzy i Helena £ 2, Witold Deisenberg 5 s., K. Pruga 11 s. Razem £ 4.8.6.

MARIAE ACIES ORDINATA

Po zjeździe Polskich Sodalicji Marińskich na uchodźstwie

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Londynie Zjazd Polskich Sodalicji Marińskich, na który przybyło ponad 300 delegatów i delegatów z całej Wielkiej Brytanii.

W kościele polskim odbyło się uroczyste przyjęcie do Sodalicji, po nim Msza św., którą odprawił o. Henry Sire, delegat prowincjała jezuitów angielskich. Kazanie wygłosił ks. kan. R. Gogoliński-Elston.

Na uroczyste otwarcie Zjazdu przybyli: ks. infułat Michalski, ks. prałat Staniszewski, o. H. Sire, T.J., ks. kanonik Gogoliński, ks. dziekan Brandys, ks. prob. Krzyżanowski, o. red. W. Kołodziejczyk, T.J., ks. pref. Bardel.

Moderator generalny o. T. Pelczar, T.J. powitał gości i powołał na przewodniczącego Zjazdu prof. T. Tchórzewskiego a do prezydium sod. Leskoldównę z Birmingham, sod. Fiałkowską z Market Harborough, sod. Lisowskiego z Londynu i M. Giertycha z Lilford a na sekretarki sod. Łuczynską i sod. Hałaszkiewiczównę. Z kolei przewodniczący przeczytał depesze, które na-

deszali: ks. arcybiskup Gawlina, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych R.P., organizacje i instytucje społeczne, duszpasterstwo polscy, Generalny Sekretariat Sodalicji Marińskich w Londynie i sodalicje z terenu. Piękny list nadał senior-sodalista gen. J. Haller, któremu stan zdrowia nie pozwolił przybyć osobiście. Nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz duchownych w osobach ks. inf. Michalskiego i ks. prał. Staniszewskiego, bardzo ciepło przemówił po angielsku o. Sire, T.J., potem witali Zjazd reprezentanci Instytutu Polskiego Akcji Katol. P.K.S.U. „Veritas“, Żoła Rycerskiego „Marianum“ oraz prasy katolickiej i Ośrodka Wydawniczego „Veritas“.

Referat zjazdowy „O wierności sodalicyjnej na tle przyrzeczenia“ odczytał sod. Pułdowska-Plesnerowa.

Po krótkiej towarzyskiej herbacie, na scenie wystąpiły zespoły muzyczne i taneczny młocizny z Lilford i zespół sodalicjny z Londynu pod kier. sod. Wolkowińskiej, który dał parę pomyslowych choć bezpretensjonalnych inscenizacji i piosenek oraz nastrojową deklamację.

Na drugi dzień, w St. Mary's Hall na Clapham Common, odbyło się zebranie organizacyjne, na którym referat na temat „Apostolstwa sodalicyjnego“ wygłosił sod. prof. Tchórzewski. O godz 1 po poł. w Brompton Oratory, Mszę św. odprawił ks. prał. Staniszewski, kazanie wygłosił ks. inf. Michalski. W czasie

Mszy św. śpiewał sod. mistrz M. Nowakowski oraz chór sodalitek z Pitsford. Po nabożeństwie odnowiono ślubowania sodalicyjne.

Po południu obradowała Rada Zw. Pol. Sodalicji Marińskich, a wieczorem w St. Mary's Hall odbyła się wspaniała akademicka cześć Najśw. Maryi Panny pod hasłem „Maryi jesteście!“ Program obejmował śpiew M. Nowakowskiego, „Słowo o Sodalicji“ sod. Lisowskiego, deklamację sod. K. Nowakowskiej, śpiew chóru sodalicyjnego z Pitsford pod dyr. p. Groszkowej. Chóry połączone wykonały „Gaude Mater“.

Najwięcej zainteresowania wzbudziła inscenizacja „Kult Matki Bożej w Polsce“ w 9 obrazach, w opracowaniu H. Hosowicza, wykonana przez zespoły sodalicjne z Londynu, Birmingham, Diddington, Springhill Lodges i Kelvedon, a zakończona apoteozą „Hold Niepokalanej“ w wykonaniu wszystkich zespołów.

Całość umiejętnie wiązał „lirnik“, którym był p. A. Iwaszkiewicz.

W poniedziałek odbyło się zebranie organizacyjne, na którym referat pt. „Acies ordinata sumus“ wygłosiła sod. C. Wolkowińska. Po sprawozdaniach terenowych i dyskusji zamknięto zjazd nabożeństwem dziękczynnym. J.

NADSZEDŁ OKRES

KOMUNII ŚW. NASZYCH DZIECI

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY „VERITAS“
12, Praed Mews, London, W.2

POLECA ŁASKAWEJ UWADZE
Duszpasterzy i Rodziców polskich

OBRAZY PAMIĄTKOWE
I KOMUNII ŚWIĘTEJ
wielobarwne, na papierze
ilustracyjnym, z miejscem
na wpisanie nazwiska dziecka,
miejsca i daty Pierwszej
Komunii świętej.

Osobne dla dziewczynek i chłopców.

Cena wraz z przesyłką 3/6 za sztukę.

Ponadto posiadamy
na składzie:

MAŁE, BARWNE OBRAZKI
PAMIĄTKOWE I KOMUNII ŚW.,
wykonane przez znaną
pracownicę artystyczną benedyktyńską, z napisami polskimi.

Dwa rodzaje, różne dla dziewczynek i chłopców.

Nadają się jako upominek-pamiątka od kapłana lub osoby,
która przygotowywała dziecko do Pierwszej Komunii św.
Cena wraz z przesyłką 6 d. od sztuki.

BISKUP WOŹNICKI
W RZYMIE

Ordynariusz diecezji saginowskiej, biskup Stefan Woźnicki, przybył ze Stanów Zjednoczonych do Rzymu, odbywając po raz pierwszy swą podróż ad limina Apostolorum. Biskupowi towarzyszył ks. Franciszek A. Kasprowicz, proboszcz parafii św. Krzyża w Trenton, N.J.

W uroczystość św. Stanisława biskup Woźnicki odprawił pontyfikalną Mszę św. w kościele polskim w Rzymie. Uroczystość zgromadziła całą Polonię rzymską, z arcybiskupem Gawliną i ambasadorem Papée na czele.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA
NA CLAPHAM

W niedzielę, dnia 20 czerwca, o godz. 5 po południu, w ogrodach braci ksawerianów przedzie uroczysta procesja Bożego Ciała, do udziału której zaproszeni są wszyscy Polacy w Londynie. Adres: 11, Nightingale Lane, S.W.4. Dojazd: kolejka podziemna Northern Line do Clapham South oraz autobusy 45, 49, 88, 118, 155, 181 i 189.

modlitwę na Rok Maryjny, wzywa do gorliwego nabożeństwa do Matki Najświętszej, do odwiedzenia kościołów i kaplic poświęconych Jej czci i do organizowania gremialnych pielgrzymek do miejsc świętych, słynących z łask i błogosławieństw Wspomożycielki Wiernych. Do tych czynności przywiązał liczne odpusty.

Polacy w Anglii organizują pielgrzymki do Lourdes, Walsingham, Holywell itd.

Dla Polaków w Londynie i południowo-wschodnich części Anglii organizuje się wielką Pielgrzymkę Odpustową do Aylesford w hrabstwie Kent, siedziby oo. karmelitów, gdzie św. Szymon Stock miał objawienie Matki Najświętszej, zalecającej mu wprowadzenie Jej szkaplerza. Niedzielę, 4 lipca, zarezerwowali oo. karmelici wyłącznie dla Polaków. Toteż z całego serca apelujemy do Drogich Rodaków, aby w tym Roku Maryjnym skorzystali z tej pielgrzymki i wzięli w niej jak najliczniejszy udział. Wszak jesteśmy Narodem Maryjnym, bo Maryja jest Królową naszą. Damy temu wyraz w naszej polskiej pielgrzymce do Aylesford.

Ks. Prałat Ks. Infułat
Wł. Staniszewski B. Michalski

APEL

W sprawie pielgrzymki Maryjnej do Aylesford

Drodzy Rodacy!

Ojciec św. Pius XII ogłosił ku uczczeniu setnej rocznicy dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny Encyklikę „Fulgens Corona“ (Jaśniejąca Korona) i rok 1954 Rokiem Maryjnym.

W encyklice swej Papież przedstawia obecną sytuację świata i stwierdza, że „źródłem zła i nieszczęść, które gnębią współczesną ludzkość, jest odstępstwo od Chrystusa“.

„Jeśli się błędziło — mówi Papież — musi być powrót na drogę prostą; jeśli chmury błędzi zaciemniały umysły, potrzeba nam światła prawdy; jeśli śmierć porwała dusze, potrzebny jest zdecydowany nawrót do życia duchowego.“

Ojciec św. wzywa również w ciągu całego Roku Maryjnego do gorących modłów za Kościół Milczenia, za prześladowanych; więzionych i wypędzonych biskupów i kapłanów, za gnębionych dla swej wierności Chrystusowi wiernych i za wszystkich, którzy prześladowanie cierpią dla wolności i sprawiedliwości. Papież wzywa do modlitwy, by „święte prawa Kościoła były otwarte i szczerze uznane przez wszystkich“.

Ojciec św. ułożył specjalną

GAZETA NIEDZIELNA

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

POUCZAJĄCE WSPOMNIENIA

Niedziela, 20 czerwca 1954

Urbi et Orbi

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa biskupi rzymscy, jako następcy księcia Apostołów, św. Piotra, błogosławili nie tylko swoim wiernym, lecz całemu światu. Kreslili znak krzyża nie tylko nad tymi, którzy klęczeli w zasięgu ich wzroku, lecz jak ojciec pamiętający o wszystkich swoich dzieciach, błogosławili wszystkie zakątki ziemi: Urbi et orbi. Miastu i światu.

Z udoskonaleniem komunikacji coraz większe tłumy pielgrzymów przybywają do Wiecznego Miasta, aby z rąk Ojca Świętego otrzymać błogosławieństwo, by na własne oczy zobaczyć Głowę Kościoła i jego stolicę. Ale przecież wciąż jeszcze podróż do Włoch jest niedostępną ze względu na koszt dla większości Europejczyków, nie mówiąc już o mieszkańcach innych, dalszych kontynentów. Z pomocą przyszła więc technika dwudziestego wieku. Już od paru dziesiątków lat ludzie z całego świata mogli widzieć oblicze Namiestnika Chrystusowego na ekranach filmowych, których nie brak już dzisiaj w żadnym kraju świata. Wkrótce dzięki wynalazkowi radia i żywy głos papieża zaczął docierać w ciągu ułamka sekundy do wiernych na całej kuli ziemskiej, szybciej, niż do wiernych stojących u wejścia na olbrzymi plac przed bazyliką św. Piotra. Teraz głos błogosławiającego dochodzi bezpośrednio do każdego w zasięgu fal radiowych. Szczególnie pierwsze po wyborze Papieża Piusa XII błogosławieństwo udzielone przez radio wywołało szerokie echo w świecie.

I oto teraz dochodzimy do nowego stadium rozwoju techniki. W sam dzień Zielonych Świąt Ojciec Święty, dzięki telewizji, mógł nie tylko przemawiać, ale jednocześnie być widzianym przez ludność ośmiu krajów europejskich. W ciągu mgnienia oka słowa chwalebne Boga i wskazujące, jak zdobyć czyste techniki winny być użytkowane w Jego służbie, docierały do uszu milionów słuchaczy, a uduchowione oblicze Namiestnika Chrystusowego, prześwietlone żarem miłości Bożej, mogło być oglądane przez wierzących i przez wątpiących. O jednej chwili miliony ludzi padły na kolana, gdy na ekranach telewizyjnych zobaczyły, że Pasterz Anielski kresli nad ich głowami znak Zbawiciela i z ust jego sływa na nich błogosławieństwo Urbi et orbi.

Była to niezmiernie ważna chwila, w której niejedno uprzedzenie, wywołane ignorancją musiało zostać zachwiane. Dla wielu wyspiarskich mieszkańców W. Brytanii mogło być nieprzyjemnym, choć pożytecznym stwierdzenie kontrastu, gdy porównają zacieklej opór pymasa narodowego kościoła przeciw telewizji ze słowami pochwały dla techniki wypowiedzianymi w pięciu językach przez Głowę Kościoła Powszechnego.

P. J.

**DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC
WOŁAJĄ O TWOJĄ POMOC.
ZŁOŻ OFIARĘ NA KOLONIE
NA WYSPIE CANVEY.**

General Sir Edward Spears ogłasza obecnie książkę swych wspomnień z początkowego okresu drugiej wojny i księski Francji, a przed ukazaniem się podaje „The Daily Telegraph” (nr 30.861 i następne) niektóre wyciągi z książki.

Edward Spears (od r. 1942 Sir), dziś 68-letni, był posem w Izbie Gmin naprzód z Leicester 1922-24, a następnie z Carlisle 1931-45. Już w czasie pierwszej wojny światowej był łącznikiem wojskowym we Francji, a w czasie drugiej wojny od maja 1941 p. Churchill, zaraz po objęciu steru rządu mianował go swym osobistym przedstawicielem, w stopniu major - general, przy ówczesnym premierze francuskim p. Paul Reynaud, później zaś był łącznikiem u gen. de Gaulle. Jest więc znawcą spraw brytyjsko-francuskich.

Lecz, po drodze, wspomina i o innych.

JAK W 1939...

Po napadzie Niemiec na Polskę 1 września 1939 — pisze Sir Edward Spears — gdy ambasador R.P. w Paryżu zażądał uderzenia lotniczego francuskiego na Niemcy, minister spraw zagranicznych p. Georges Bonnet, istotnie smutnej pamięci, powiedział mu 2 września:

„Chyba Pan nie chce, żebyśmy mieli (w odwecie niemieckim) zagładę kobiet i dzieci w Paryżu.”

i Sir Edward Spears dodaje: „Jeżeli się pomyśli, co działo się wtedy od 36 godzin w Polsce, powiedzenie to było ohydne.”

W Londynie też się odwlekaly postanowienia po napadzie niemieckim na Polskę, już zwiastując sojusznicy z Wielką Brytanią od 25 sierpnia 1939, aż ówczesny pierwszy minister p. Neville Chamberlain 3 września w południe zawiadomił Izbę Gmin o wypowiedzeniu wojny Niemcom.

Ale pozostawała sprawa pomocy sojuszniczej Polsce i o tym mówi Sir Edward Spears:

„Wielu moich kolegów w Izbie Gmin na równi ze mną troszczyło się, że nic nie robimy, by przez uderzenie lotnicze na Niemcy odciążyć przemożny nacisk niemieckiej Luftwaffe na Polskę. Ambasador Raczyński wyraził życzenie widzenia się ze mną. W wyniku rozmowy naradziłem się z przewodcami socjalistycznymi i z ich pełnym poparciem postanowiłem wnieść w Izbie sprawę braku pomocy Polsce.”

Urzednicy Izby Gmin odradzali mu wystąpienie w takiej sprawie. Następnie ówczesny minister lotnictwa Kingsley Wood (od maja 1940 kanclerz skarbu w rządzie Churchilla) przekonywał go, że nie należy poruszać w Izbie sprawy działań wojennych. Ostatecznie nie przemawiał.

Ale przy tej sposobności rozmawiał z posem Leo Amery o starciu z Kingsley Woodem, a Amery, jeden z przewodców stronnictwa konserwatywnego, opowiedział o swej własnej z nim rozmowie:

„Amery znał Czarny Las (Schwarzwald) niemiecki i do-

brze wiedział, że ten wielki obszar zalesiony był napchany amunicją i sprzętem wojennym. Powiedział więc Kingsley Woodowi, że powinniśmy natychmiast zrzucić tam bomby zapalające. Lato było bardzo suche i las paliłby się łatwo, ale trzeba zaraz, bo deszcz może nadejść i straci się jedyną sposobność zapewne na zawsze. Kingsley Wood odrzucił to nie bez szorstkości, mówiąc: Czy sam sobie zdaje sprawę, że to jest własność prywatna, a może jutro będzie Pan żądał ode mnie bombardowania Essen?”

Takie były ich rozmowy po uderzeniu na Polskę. Później trzeba było bombardować niejedno Essen po uderzeniu na W. Brytanię. A dziś wiadomo, że w chwili, gdy Hitler nieomal wszystkie siły lądowe i poważną część powietrznych rzucił na Polskę, uderzenie z Zachodu mogło nadać całkiem inny bieg wojnie.

...TAK I TERAZ

To nie są tylko wspomnienia, gdyż wszystko w jakiś sposób się powtarza.

Obecnie Zachód też ciągle czeka i czeka w swym śmiertelnym zatargu z Rosją, tzw. zimno-wojennym wszędzie, z Europą włącznie, a po prostu wojennym na Dalekim Wschodzie. Ale nawet tam, mimo dobrego doświadczenia odporu w Korei, czeka się nie wiadomo na co w Indochinach, niby żeby nie zagrozić, jak wówczas w 1939-40. A Rosja ludzi fałszywymi rokowaniami i czyni postępy.

St. St.

ZYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

Oświadczenie prezydenta Zaleskiego z dnia 8 czerwca, że nie wyznaczy on gen. Sosnkowskiego swym następcą i że odwołuje swe poprzednie oświadczenie o zakończeniu swej kadencji w dniu 9 czerwca 1954 wywołało powszechne zdziwienie w społeczeństwie polskim na całym świecie. Oczekiwano, jakie stanowisko w wytworzonej sytuacji zajmą stronnictwa polityczne, które Akt Zjednoczenia podpisały, a głównie jakie stanowisko zajmie gen. K. Sosnkowski, główny współtwórca osiągniętego zjednoczenia, którego wszyscy Polacy chcieli i chcą nadal widzieć na urzędzie Prezydenta.

Sytuacja jest niezwykle poważna, a nawet groźna i każdy nierozważny krok z jakiegokolwiek strony może zerwać sieć ogni, jakimi powiązana jest wciąż jeszcze legalna struktura i ciągłość państwa polskiego na emigracji.

General Sosnkowski nie wypowiedział dotychczas swej opinii o sytuacji, jaką stworzył upór prezydenta Zaleskiego, ani nie wskazał drogi, na jakiej należy przystąpić do realizacji osiągniętego zjednoczenia. Pozostaje on w kontakcie telefonicznym z przywódcami stronnictw, zjednoczonych w Komisji Porozumiewawczej. Utworzony w ostatnich godzinach przed upływem kadencji prezydenta Zaleskiego rząd p. Mackiewicza jest niewątpliwie izolowany od społeczeństwa i zjednoczonych sił politycznych. Nie ulega wątpliwości, że ten stan rzeczy nie może trwać długo i zostanie wkrótce wyjaśniony.

POWOLANIE RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ

Komisja Porozumiewawcza stronnictw, które podpisały Akt Zjednoczenia ogłosiła w dniu 11

czerwca deklarację następującej treści:

„Akt prawny Prezydenta R.P. z dnia 16 maja 1953 ustalający koniec sprawowania przez niego urzędu, połączony był z zapowiedzią przekazania urzędu w ręce swego następcy, wyznaczonego zgodnie z postanowieniami art. 12 b i 24 konstytucji z uwzględnieniem oświadczenia śp. prezydenta Władysława Raczkiewicza z dnia 30.11.1939 r.

„Decyzja ta jest prawnie nieodwołalna, albowiem została podjęta w zakresie wykonania ustawy konstytucyjnej, która wedlug własnego oświadczenia prezydenta Zaleskiego interpretowana była przez niego zgodnie z zasadami słuszności i intencją prawodawców. Ustalił on w ten sposób, że kadencja Prezydenta R.P. na obczyźnie nie może trwać dłużej niż lat siedem. Termin tej kadencji upłynął dnia 9 czerwca 1954 r.

„Prezydent Zaleski nie wyciągnął z tego faktu właściwych konsekwencji, narażając przez swe oświadczenie z dnia 8 czerwca 1954 r., pozbawione nie tylko podstaw prawnych, ale i moralno-politycznych, ciągłość prawną władz państwowych na najcięższą próbę.

„W tych warunkach Komisja Porozumiewawcza stwierdza, że dnia 9 czerwca 1954 r. skończyła się kadencja p. A. Zaleskiego na urzędzie Prezydenta R. P.

„W ciągu pełnych siedmiu lat swego urzędowania prezydent Zaleski nie wyznaczył następcy w sposób prawem przepisany, łamiąc konstytucję, którą zaprzysiągł stosować.

„W celu doprowadzenia do realizacji Aktu Zjednoczenia oraz dla zapobieżenia skutkom kryzysu państwowego na najwyższym szczeblu Komisja Porozu-

miewawcza Stronnictw i Ugrupowań Politycznych postanowiła zwołać w najbliższym czasie tymczasową Radę Jedności Narodowej z uwzględnieniem składu przewidzianego w Akcie Zjednoczenia.”

NOWA KLĘSKA GROZI NAM

Nie myśl o klęsce wojny czy głodu. Grozi nam stokroć gorsza klęska duchowa!

Nie dbamy dostatecznie o wyszkolenie nowego pokolenia przewodników duchowych! Brak nam kapłanów! Brak nam pracowników na Pańskie żniwo!

Czy uczyniłeś już coś w tym celu? Czy modlisz się o nowe powołania?

Czy wspierasz materialnie młodych kandydatów na służbę Bożą?

Czy może sam zamierzasz zaciągnąć się w Chrystusowe szeregi?

Wszelkich informacji udziela:

Ks. Rektor Polskiego Seminarium Duchownego
5 rue des Irlandais
Paris V, France.

CO OFIAROWAĆ DZIECKU?

WŁASNEMU,
CZY DZIECKU KREWNYCH
LUB ZNAJOMYCH
PRZYSTĘPUJĄCEMU
DO KOMUNII ŚWIĘTEJ? ● ● ● ●
— Najmilszym
i najbardziej celowym
podarkiem będzie niewątpliwie

MSZALIK POLSKIEGO DZIECKA
z wklejonym wewnątrz specjalnym
obrazkiem i napisem: PAMIĄTKA
PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Cena mszalika 6/,-
wraz z obrazkiem 6/6
plus porto.

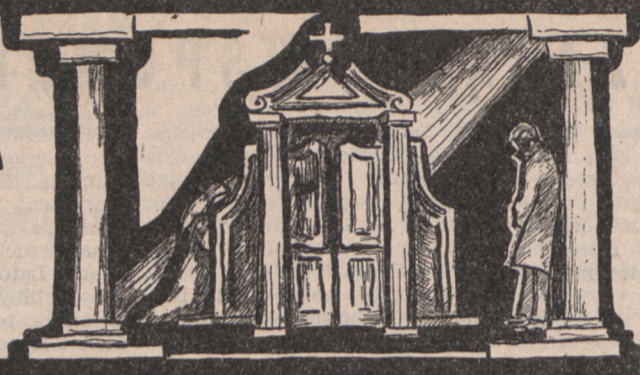
Przy zamówieniach prosimy o podanie, czy mszalik ma być dla chłopca czy dla dziewczynki.

MSZALIK
POLSKIEGO
DZIECKA

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”
12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2

TAJEMNICA

POWIEŚĆ



SPOWIEDZI

JÓZEF SZPILMAN

35)

— Zaraz po obiedzie poszła do Żyda Lewiego, żeby mu zapłacić długi, a co więcej zrobiła, nie wiem.

Żandarm swymi pytaniami wydostał z łatwowiernej dziewczynki to, co wydawało się dostateczne dla potwierdzenia podejrzeń sędziego śledczego. Napisał prędko ołówkiem na kartce papieru:

— Dziecko wyznało wszystko — a potem rzekł do Julki:

— Jesteś rozsądną dziewczynką. Widzisz, mama ma teraz gości, ale zobaczymy, czy będziesz mogła do niej iść.

Zapukał do drzwi i swemu przełożonemu, który je otworzył, wcisnął do ręki kartkę. Jedno na nią spojrzenie wystarczyło komisarzowi policyjnemu.

— Chwileczkę jeszcze — rzekł — zaraz załatwię się z twoją matką.

Z tymi słowy komisarz skinął na żandarma, aby wszedł, zamknął drzwi i zwrócił się do pani Jardinier, która blada, ale spokojna siedziała przy stoliku koło okna.

— Na nic się pani nie przyda zapierać się dłużej — rzekł komisarz — dziecko pani wyznało wszystko.

— Co takiego? — zapytała pani Jardinier.

— No to, że matka pani przywiozła wczoraj z Sainte Victoire dużą sumę pieniędzy — rzekł żandarm — że poszła z nią po obiedzie do Żyda Lewiego, aby zapłacić długi i prawdopodobnie resztę u niego przechowała.

Potem dosłownie powtórzył to, czego się od dziecka dowiedział.

— Proszę iść zaraz do Lewiego stwierdzić stan rzeczy — rzekł komisarz. — A pani niech idzie ze mną.

— To nieporozumienie! — zawołała kobieta. — Na miłość Boską, nie uczyni mi pan tej hańby, aby mnie uwięzić! Nie może być mowy o tak wielkiej sumie, o jaką mnie pan pytał. Matka miała najwyżej paręset franków i istotnie już lata całe nie mieliśmy w domu tyle pieniędzy!

— Czemu nie wspomniała mi pani o tym, kiedy pytałem?

— Pan pytał mnie, czy matka nie przyniosła wczoraj do domu w torbie podróżnej dużej sumy pieniędzy i ja powiedziałam prawdę, że w owej torbie była tylko bielizna mego brata, którą matka chciała, jak zwykle, poreperować. W ogóle nie rozumiem do tej chwili, dlaczego mnie pan bada — dodała z gniewem. — Jesteśmy uczciwe kobiety i nikomu nie ukradliśmy jeszcze ani jednego grosza.

— Tylko spokojnie, proszę — odparł komisarz. — Ja nie powiedziałem, że pani ukradła, jednakże musiały się gdzieś podziać pieniądze pani Blanchard i na matce pani ciąży podejrzenie, że je tutaj przywiozła z Sainte Victoire.

— Pieniądze pani Blanchard! — zawołała wystraszona pani Jardinier. — Tak, istotnie mój brat, proboszcz z Sainte Victoire, dostał od niejakiej pani Blanchard papierek pięciusetfrankowy, jak opowiadała moja matka.

— A, patrzcie! 500 franków w podarunku. I to od tej pani Blanchard, którą zamordowano wczoraj na probostwie w Sainte Victoire! A przez kogo? Czy pani naprawdę nie wie?

— Sprawiedliwe nieba! Patrzcież! Podejrzenie nie pada chyba na mojego brata?

— Hm! Ta myśl nie jest pani tak bardzo obca — rzekł komisarz mierząc zimnym wzrokiem biedną kobietę, która okropnie wystraszona otworzyła szeroko oczy i łamała ręce z okrzykiem rozpacz. Gdy minęło pierwsze wzruszenie i pani Jardinier gorzko płacząc rzuciła się na krzesło, urzędnik już z pewnym współczuciem mówił dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI
RADIOWE

Polski Biuletyn Radiowy, niezależny miesięcznik
Informacyjny rok II. czerwiec 1954, nr. 17.

GŁUSZENIE

Zanim objaśnię technikę głośzenia radiostacji i omówię możliwości zaradzenia złu, muszę wyjaśnić pokrótce zasady wysyłania i odbierania fal radiowych, ponieważ głośzenie technicznie nie jest niczym innym jak nadawaniem.

Zacznijmy od mikrofonu, przed którym niejednym z nas niesłusznie ma tremę. Mikrofon zainstalowany w studio służy do zamieniania fal dźwiękowych, czyli głosu, powiedzmy komentatora, na odpowiednie impulsy elektryczne, które z kolei, wzmocnione, są użyte do modulowania, urabiania czy kontrolowania przez nakładanie ich na falę nośną, słowem do wpływania na fale elektryczne (nośne) promieniujące z anten stacji nadawczej.

Właściwością fal elektrycznych, które przenoszą jakoby dźwięk, jest pewna długość, którą przyznaje każdej legalnie pracującej stacji regulująca te sprawy konwencja kopenhaska. Tak więc na naszej wschodniej półkuli każda stacja posiada przyznaną jej długość fali. Półkuli zachodniej nie można brać pod uwagę.

Po mikrofonie i długościach fal przejdźmy do anteny naszego odbiornika, która, z chwilą dostrojenia obwodów, odbiera a odbiornik wzmocnia, każdą falę długości X, na którą jest nastrojona i to bez względu, niestety, na pochodzenie fali i ku naszemu zmartwieniu, nie dba o piracką robotę w eterze.

Odebrana falę odbiornik przetwarza mechanicznie w dźwięki kartonu głośnika. Te właśnie dźwięki albo krzepią nas na duchu albo wprawiają w wściekłość. Zależnie od technicznych jakości instalacji radiostacji głośnik przywraca możliwie wiernie przeciwną gamę dźwięków przekazanych na odległym końcu mikrofonowi.

Przypuśćmy, że mój stary Paillard jest zestrojony (nastawiony) z falą 25 m. Będzie więc odbierał i wzmocniał, na ile go stać, wszystkie fale tej i sąsiedniej długości bez względu na ich pochodzenie. W praktyce równa się to BBC plus zagłuszanie. Gdyby BBC nadawało z siłą 500 kilowatów większą niż zakurtynowe stacje głośzące nie byłoby lepiej, a to dlatego, że np. na jedną stację GWP przypada kilka stacji głośzących, które w sumie przewyższają moc GWP i są na dodatek rozmieszczone „po satelicku” w terenie Szczecina do Sofii. W takich warunkach o wysiugu mocy stacji nie może być mowy, choć już od roku w biednej Bułgarii reżym musiał wprowadzić racjonowanie prądu, aby na tę „zbożną” robotę, jaką jest dla nich głośzenie starczyło. „Głos Emigracji” musi więc często tonąć w świstach i warkotach, choć tylko chwilowo. Koszta tej szelmowskiej zabawy idą w miliony, wyciskane nadprogramowymi zobowiązaniami ludności.

Nad zaradzeniem złu radzą i łamią

Dział redaguje Towarzystwo Radiostuchaczy Polskich — J. Augustyn, prezes, 20 (III) Neptun Str., Zürich, Szwajcaria.

sobie głowy technicy, choć nie politycy. Pierwszym i najprostszym rozwiązaniem zdawać by się mogło jest wzmocnienie „naszych” stacji. Ponieważ jednak tylko znikoma ilość prądu w antenie promieniuje, zawrotne koszty czynią wyścig bezsensownym a rozwiązanie niepraktycznym.

Drugim rozwiązaniem, nieco lepszym, choć mającym mniejsze szanse na wprowadzenie w życie niż pierwsze, byłoby zawieszenie na jakiś czas praktyk dyplomatycznej kurtuazji i przerwanie jak gdyby cichej zmowy, która od czasów, gdy żył hitlerowski minister propagandy, obowiązuje i wstydlivym milczeniem pokrywa nawet sam fakt istnienia złojeckich praktyk głośzenia. W takim wypadku trzeba by uderzyć pięścią w genewski stół konferencyjny i dać upust uczuciom słowami zaczynając od: Ekscelencjo! Rzecz na pozór dziwna, że nikt się do tego nie kwapi, choć tyle i tak długich konferencji było i będzie. Nic, tylko niewiadome siły i cele wyższe rządzą polityką i na tym odcinku. Czy komuś wiadomo o jakiejś choćby nocie, czy byle proteście zło-

nym gdziekolwiek przez kogokolwiek w tej sprawie? Proszę mnie wyprowadzić z błędu.

Trzecim i jedynie dostępnym choć połowicznym rozwiązaniem jest dostrojona antena kierunkowa. Tak więc dopóki nie zostaną odciete lub wysadzone w powietrze stacje głośzące, dopóki (jeśli kiedykolwiek) jakiś trybunał nie zajmie się tą sprawą — słuchaczowi pozostaje wywijanie anteną w lewo i prawo.

Jak już kiedyś powiedział dowcipniś „Radiopralni”, wtórny wynalazca radia, Popow, „zsabotował” wysiłek proletariatu, gdyż nie przewidział, że radio kiedyś stanie się bronią obosieczną. Stało się. Nie ma czego żałować. Popowa nikt już dziś nie zdoła spreparować na proces. Co gorętszym głowom czasami sny rycerskie o szpadzie śnią się i kołata do głowy myśl, jak ta oto: — Nie ślać w eter, lecz łać w kolano potomków Dżyngis-Chana. Na szczęście rządzą nami ludzie równie stateczni jak zaci. Tak więc widoki na czysty odbiór są znikome.

Jerzy Goberman



Artyści Głosu Wolnej Polski: Janina Katelbach, Hilary Proszek i Irena Radwańska — uczestnicy „Podwieczorków przy mikrofonie”.

KRONIKA KULTURALNA

„WIADOMOŚCI“ londyńskie obchodzą ostatnio jubileusz 25-lecia istnienia. W okresie przedwojennym ukazywały się w Warszawie pod nazwą „Wiadomości Literackich” i uchodziły wówczas za pismo, specjalizujące się w dziedzinie krytyki aktualnych problemów pisarskich. W tych też latach był to niejako organ „półpiętra Małej Ziemiańskiej”, gdzie zasiadało grono znakomitości literackich pod wodzą Tuwima i Słonimskiego. W czasie wojny wznowiono wydawnictwo, początkowo pod nazwą „Wiadomości Polskich”, potem już tylko „Wiadomości”, i wzorem lat dawnych dążono stale do skupienia na łamach pisma co najciekawszych piór.

SZCZĄTKI „ojca klasyków“, jak nazwano genialnego kompozytora Józefa Haydna (pochodzenia chorwackiego), były blisko sto lat temu przeniesione z grobowca w Wiedniu do mauzoleum w Eisenstadt, siedziby książąt Esterhazy, u których Haydn sprawował przez lat 30 urząd nadwornego kapelmistrza. Po ekshumacji spostrzeżono wówczas brak czaszki, która znikła w tajemniczy sposób z grobowca. Przez wiele lat zagadka pozostawała nierozwiązana, aż dopiero przypadek spowodował, że w pewnej prywatnej kaplicy wiedeńskiej odkryto jakąś zabalsamowaną czaszkę, którą zidentyfikowano na podstawie dokumentów jako głowę Haydna. Z opisu, zawartego w tych dokumentach wynikało, że przyjaciel Haydna niejaki Józef Karol Rosenbaum przekupił przed ekshumacją grabarzy i ci wydali mu czaszkę, która do końca życia Rosenbauma znadawała się w jego mieszkaniu, a po śmierci została przez rodzinę umieszczona w owej kaplicy. Odkrycia tego dokonano jeszcze przed wojną i wówczas złożono czaszkę w muzeum. Dopiero teraz przeniesiono ją, po odprawieniu egzekwii przez prymasa Austrii kardynała Innitza, do mauzoleum w Eisenstadt i tak wreszcie przywrócono spokój pośmiertny szczątkom wielkiego muzyka.

EGIPT przeżywał ostatnio dwa sensacyjne odkrycia archeologiczne. Jednego dokonał znany badacz tamtejszy dr Zachariasz Ghoneim, który w czasie prac wykopaliskowych w Sakkara natrafił w niedokończonej piramidzie na doskonale zachowany sarkofag alabastrowy, przypuszczalnie faraona Sanekt z Trzeciej Dynastii, a więc sprzed blisko 5 tysięcy lat. Były to więc najstarszy z dotychczas odnalezionych grobowców władców dawnego Egiptu. Drugie odkrycie, dokonane również przez egipskiego archeologa Kamala El Mallak w podziemnym korytarzu, wiodącym do piramidy Cheopsa, dotyczy szczątków i odzi wykonanej z pewnego gatunku drzewa klonowego, jakiej wedle ówczesnych wierzeń zmarły używał „w podróży na drugi świat, w ślad za biegiem słońca” (Kopernik jeszcze był się nie narodził i myślnie, że to słońce biega naokoło ziemi).

ZWY WIRUS RAKA — „wroga nr 1 ludzkości”, został sfilmowany przez francuskiego uczonego Rolanda Bordet, dzięki zastosowaniu przez niego aparatu do zdjęć telewizyjnych, który okazał się wielokrotnie czulszy od zwykłej kamery filmowej. Bordet wpadł na to przypadkowo, kiedy spostrzegł na ekranie telewizyjnym jarzący się papieros w głębi dużej mrocznej sali, czego zwykły obiekt filmowy nigdy by nie uchwycił.

J. Largo

NARKOZA — NAJWIĘKSZY WYNALEZEK MEDYCyny

Sztukowanie kości, „szluczne serca” i „szluczne nerki” — wszystko można robić dzięki prostszemu wynalazkowi — narkozie

POSTĘPY medycyny, zwłaszcza w czasach najnowszych, podczas i po drugiej wojnie światowej, są fenomenalne. Operacjami plastycznymi zdziałano rzeczy nieprawdopodobne, o czym przekonał się niedawno polski lotnik. Lekarze umieją dosztkować kości, pobudzić do działania serce, które już stanęło.

Niedawno w dziedzinie chirurgii serca dokonano czegoś nowego. W instytucie im. Gen. Sikorskiego w Londynie pracował pewien Polak jako woźny czy „housekeeper”. Wyemigrował on do Stanów Zjednoczonych, gdzie wkrótce poważnie zachorował na serce. Wypróbowano wtedy na nim po raz pierwszy nową maszynę, która w czasie operacji zastępuje serce — przepompowuje krew przez żyły, podczas gdy chirurg przeprowadza reperacje zastawek serca. Operacja się udała, ów Polak jest dziś zdrowy. Innym niedawnym sensacyjnym wydarzeniem było wynalezienie „szlucznej nerki”, która w Szwajcarii uratowała życie jakiemuś pacjentowi.

W dentystyce postępy są również zdumiewające. Jakiś amerykański dentysta czyni doświadczenia, dzięki którym ma nadzieję pobudzić kość do wypuszczenia nowego zęba trzonowego na miejsce wyrwanego.

MĘCZARNIE OPERACJI BEZ NARKOZY

LECZ wszystkie te wynalazki są możliwe tylko dzięki o wiele prostszemu wynalazkowi — dzięki narkozie. Zanim wynaleziono narkozę, szpitale były wymysłem szatańskim. Operacje chirurgiczne dla pacjentów były piekłem, dla chirurgów — czyszczeniem. Ryki krzających, męczonych pacjentów odbierały resztki odwagi czekającym swej kolejki. Ponieważ morale chorego odgrywa zasadniczą rolę w jego leczeniu, pacjenci rzadko kiedy przeżywali operacje. To też najwybitniejsi lekarze tamtych czasów w ogóle nie dopuszczali do operacji. Chirurgię zostawiono szarlatanom, sadytom i poidiotom, których niewiele obchodziły uczucia ofiary. W Anglii podczas operacji dokonywanych przez cyrulika, a jeszcze dawniej przez kata, który równocześnie był rakarzem i golarzem, zadanie lekarza sprawowało się do nieudanych prób przyniesienia ulgi pacjentowi.

PRAGNIENIE ZABICIA BÓLU

NIC więc dziwnego, że odkąd istnieli lekarze, czyli po prostu ludzie, którzy próbowali uleczyć swych bliźnich, marzyli oni o jakimś środku usypiającym. Chirurgia istnieje od dawna — szczątki nawet człowieka prehistorycznego, wykopywane przez archeologów, wykazują często ślady operacji. Lekarze wiedzieli, że zabicie bólu pozwoli na dokładną, spokojną operację, dotąd niemożliwą, bo chirurg śpieszył się w wyścigu przeciw cierpieniu i śmierci. W najstarszych zapiskach człowieka odnajduje się pragnienie zabicia bólu. Lekarze kazali swym pacjentom wdychać dymy i opary najróżniejszych substancji, odprawiali modły, podawali proszki i płyny najdziwniejszych nierzeczności, uciśkali ważne nerwy i naczynia krwionośne, używali hipnotyzmu. Grecy i Rzymianie używali mandragory, narkotyku, dobowanego z rośliny zwanej pokrzykiem. W Azji używano haszyszu, a potem opium i cykuty.

Dopiero wynalazki chemiczne XIX wieku jednak pozwoliły

człowiekowi stworzyć prawdziwie skuteczny środek usypiający. Odkryto azot, wodór, tlen, a później wydzielono związek tlenku z azotem, zwany dziś rozwelelającym. Już w r. 1800 Sir Huphy Davy zalecił używanie narkozy.

WIDOWISKA USPIONYCH ETEREM

ZANIM lekarze zrozumieli znaczenie tlenku azotu i eteru siarkowego, substancjami tymi zainteresowały się szerokie masy. Szczwani handlarze wędrowali od miasta do miasta, za drobną opłatą podając chętnym eter do wyciągnięcia, przy czym licznie zebrana publiczność zarykiwała się ze śmiechu widząc wycyzny na wpół oszołomionych klientów i chętnie za ten widok płaciła. Dzięki owym półcyrkowym sztuczkom wieść o działaniu nowych substancji chemicznych przedko rozpowszechniła się po najmniejszych nawet osiedlach.

W ten sposób o istnieniu eteru dowiedział się lekarz nazwiskiem Crawford Long, zamieszkały w osiedlu Jefferson w stanie Georgia w Ameryce. W jego domu zbierali się często młodzi ludzie, którzy wdychali eter dla rozrywki i zabawy zimą z r. 1841 na 1842. Wkrótce zażywanie eteru stało się modą w całej okolicy.

Long, który również wdychał eter, po takich seansach, w gruncie rzeczy pijackich i szkodliwych dla zdrowia, znajdował nieraz na swym ciele siniaki i skaleczenia, i nie pamiętał, kiedy je odniósł. Spostrzegł również, że jego towarzysze nie czuli bólu, kiedy pod wpływem eteru się uderzyli.

PIERWSZA OPERACJA

WKRÓTCE do Longa przyszedł pacjent nazwiskiem James Venable, który miał na karku nowotwór, wymagający chirurgicznego usunięcia. Long założył Venable'owi prymitywną maskę z ręcznika i uspiwszy go wyciął narośl. Po operacji Venable obudził się i nie chciał uwierzyć, że jest już po wszystkim, aż dopiero lekarz pokazał mu wycięty nowotwór. Tej małej ale wiekopomnej operacji Long dokonał 30 marca 1842 r.

Niestety Long nie opublikował swego odkrycia, lecz przez całe lata używał sensacyjnej techniki w ramach swej małej praktyki. Wkrótce znowu wyciął nowotwór, a w parę miesięcy potem amputował palec u nogi. Czekal na jakiś poważniejszy przypadek, o który w mało zaludnionej okolicy było trudno. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że jeżeli pod narkozą można dokonywać poważniejszych operacji, wynalazek eteru zrewolucjonizuje chirurgię.

W kilka lat potem kilku już lekarzy wpadło na ten sam pomysł co Long i narkozę zaczęto używać powszechnie.

RODZAJE NARKOZY

DZISIAJ narkoza jest specjalną dziedziną medycyny. W każdym szpitalu nad narkozą czuwa jeden lekarz-specjalista, w dużym stopniu odpowiedzialny za przebieg operacji. Trzeba bowiem pamiętać, że narkozę jest obecnie wiele rodzajów, dobieranych stosownie do stanu serca pacjenta i rodzaju operacji. Najnowsze narkozy odznaczają się tym, że nie wywołują skurczów żołądka, tak bolesnych a często niebezpiecznych dla pacjenta po operacji. Nie-

które narkozy powodują zaciśnięcie się naczyń krwionośnych w różnych częściach ciała, dzięki czemu „pole operacyjne” jest „suche”, czyli rana mało krwawi. A krew jest największym wrogiem chirurga.

Warto przypomnieć też, że parę tygodni temu dokonano w Londynie operacji wyrwania zęba pod hipnozą. Pacjentka — ochotniczka, studentka medycyny — nie czuła bólu. Niewątpliwie jest to najlepsza narkoza, bo nie ma żadnych nieprzyjemnych następstw.

Większość substancji usypiających to łatwo palne gazy. Niestety, zdarza się, szczęściem raz na dziesiątki albo może nawet i setki tysięcy operacji, że maszyna pompująca narkozę do maski, wybuchła. Taki wypadek powoduje szybką śmierć pacjenta. Pomimo, że wypadki takie są niesłychanie rzadkie, specjaliści w budowaniu przyrządów chirurgicznych wysilają się, by je całkowicie wykluczyć. Sprawa jest trudna, bo czyż można osiągnąć doskonałość?

Ale jak świat światem — celem wszystkich lekarzy godnych tej nazwy jest właśnie doskonałość.

M. Salński

BIBLIOTEKA POLSKA KATOLICKIEGO OSRODKA WYDAWNICZEGO „VERITAS“

12, Praed Mews, London, W. 2.

Termin przedpłaty do 30 czerwca br.

TADEUSZ ZAJACZKOWSKI

ŚLAD BOSEJ NOGI

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Debiut powieściowy znanego dziennikarza i korespondenta wojennego, autora reportaży „Od Ostrej Bramy do Ósmej Armii” i książki o Sowietach p. t. „W krainie absurdu”.

Jest to pierwszy w naszej literaturze powieściowej obraz odyssey żołnierza polskiego w ostatniej wojnie. Akcja powieści rozpoczyna się w okupowanym przez bolszewików Wilnie i biegnie przez Sowiety, Bliski Wschód, Włochy — do Anglii. W żywy tok akcji wplata się problematyka religijna, narodowa i społeczna, zarysowana ostro, z zacięciem satyrycznym.

Nie tylko tytułem swym (zaczepnieniem z „Sułkowskiego”), ale atmosferą i stylem „Ślad bosej nogi” nawiązuje do tradycji Zeromskiego.

Cena w przedpłacie 8/6+6d za przesyłkę.

Po ukazaniu się książka kosztować będzie 15/-.



NUMER 23

POZIOMO: 1. Skacze na sznurku. 6. Wiecie z lekcji religii, że brat go zabił. 8. Ładnie pachnący kwiatek. 10. Często spotykane imię lalki. 11. Można wygrać na loterii. 12. Opłata za przedmioty przywiezione z zagranicy. 14. Tak się mówi o kilku dziewczynkach. 15. Część Niemiec okupowana przez jedno państwo. 17. Mamusia się ich boi, a koty je lubią.

PIONOWO: 2. Mówisz tak o sobie. 3. Tak się czasami określa nieznanego człowieka (wspak). 4. Do niego się strzela. 5. Koń rodzaju żeńskiego. 7. Mogą w nim rosnąć 9 pionowo. 9. Nie dużo ich znajdziesz w 7 pionowo. 13. Duży żelazny drąg.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 23 czerwca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20

Poziomo: Błaga, rząd, atlas, kra, Ala, saper, orka, arkan.

Pionowo: Łotr, gra, pasza, odwar, aktor, laska, Lena, Aar.

Nagrodę w postaci kuponu książkowego wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki w księgarni „Veritasu” otrzymuje na podstawie losowania Danusia Winnik lat 8, Eastmoor Hostel, Sutton on Forest, Yorks.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 8, Staś Bytnar — 10, Grażyna Buczkowska, Krzysztof Dziuba — 11, Wanda Kaszuba — 12, Ryszard Kwaskiewicz — 9, Andrzej Potocki — 6, Józefa Skotna — 14, Augustyn Szram — 10, Basia Szwedzińska — 8, Basia Suder — 7, Zygmunt Winnik — 7, Urszula Zeglińska — 9, Jerzy Zeromski — 11.

	1		2	3	4	
5			6			7
8		9		10		
			11			
12	13			14		
15			16			
	17					

ZYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

◆ VI piłkarskie mistrzostwa są już po pierwszej rundzie, tabele kształtują się coraz wyraźniej. Wiadomo już, że do ćwierćfinałów o puchar gen. Andersa wejdą: Polonia (Fairford), Syrena (West Bromwich), Biały Orzeł (Blackshaw Moor) lub Cracovia (Melton Mowbray), Junak (Hodgemoor), Mewa (Bradford), Gwiazda Gdyni (Marsworth), Naprzód (Mansfield), P.K.S. (Manchester), P.K.S. (Huddersfield), który w ub. roku zdobył mistrzostwo nie ma wielkich szans na ćwierćfinały.

◆ Związek P. K. S. przeprowadza rozgrywki o puchar pocieszenia dla drużyn: wicemistrzów grup o 3 drużynach i dla trzech drużyn z grup o 4 drużynach, dwie drużyny z ostatnich miejsc będą dolosowane. W ćwierćfinałach, tak jak w pucharze głównym, znajdzie się 8 drużyn.

Dzisiaj jeszcze trudno przewidzieć, które drużyny znajdą się w ćwierćfinale. Walka o dalsze miejsca w tabeli jest bardziej otwarta, niż tytuł mistrzów grupy.

◆ Największą niespodzianką mistrzostw jest dalekie miejsce w tabeli Wisły (Londyn), grupa II jest najsilniejszą a drużyny b. wyrównane. Wisła ma szansę na pocieszenie.

Z KRAJU

◆ W Niemczech wschodnich na zawodach lekko-atletycznych polscy zawodnicy odnieśli zwycięstwa: w skoku o tyczce Adamczyk (4.10 m.), w biegu na 400 m Sierek (49.1 sek.), w trójskoku Maciejaszek (13.95 m), w kuli Łomowski (14.57 b), w oszczepie Dobija (57.18 m), w młocie Łajpaj (48.43 m).

◆ W Gdańsku Bocianówna i Duńska ustanowiły nowy rekord Polski w biegu 80 m przez płotki w czasie 11.4 sek., poprzedni rekord należał do Bocianówny i wynosił 11.5 sek.

◆ W mistrzostwach szermierczych świata indywidualnych i drużynowych w Luksemburgu startują w szabli: Pawłowski, Zablocki, Twardokęs, Kuszewski, Pawlas, Suski, Piątkowski, w szpadzie: Jaron, A. Przędziecki, Krajewski, Rydz, Zimnoch, Lachowski. W ub. roku polscy szablisiści na mistrzostwach świata w Brukseli zajęli drużynowo III miejsce.

◆ W lidze piłkarskiej mistrz Polski Unia (Chorzów) stracił już trzeci punkt, przegrywając z Włókniarzem (Łódź) 1:5. Wyniki: Ogniwo (Kraków) — Gwardia (Warszawa) 2:3. Budowlani (Chorzów) — Kolejjarz (Poznań) 1:3, Ogniwo (Bytom) — Górnik (Radlin) 0:1, Gwardia (Bydgoszcz) — Gwardia (Kraków) 0:1. W tabeli w dalszym ciągu prowadzi Unia 9:3 punktów przed Ogniwem (Bytom) i Gwardią (Kraków) po 8:4 punktów. Na końcu tabeli znajduje się reprezentacyjna drużyna wojskowa CWKS (Warszawa) 2:10 punktów. W drugiej lidze prowadzi Górnik (Bytom) 11:1 punktów, ostatni w tabeli jest Kolejjarz (Warszawa) 2:10 punktów.

ZE ŚWIATA

◆ W St. Louis (St. Zjednoczone) amatorska reprezentacja Europy (bez zawodników z Europy środkowo-wschodniej) w boksie przegrała z reprezentacją miasta St. Louis 8:10.

◆ W Stanach Zjednoczonych P. O'Brien uzyskał rekordowy wynik w pchnięciu kulą 18.42 m. O'Brien nie tylko jest miotaczem, ale w biegu na 100 m. osiąga 10,8 sek.

KRONIKA LONDYŃSKA

FESTYN PARAFII EALING

Żywy udział Polaków w imprezie angielskich katolików

W zielonoświątkowy poniedziałek, dnia 7 czerwca, odbyła się na Ealingu całodzienna zabawa ogrodowa, urządzona przez oo benedyktynów. Jak wiadomo, katolickie szkoły w Anglii nie mogą korzystać z funduszy państwowych, wobec czego katolickie społeczeństwo musi radzić sobie samo. Toteż wszystkim parafiom w Wielkiej Brytanii władze kościelne naznaczyły cele stosownie do możliwości danej parafii, tak aby zebrać dostateczne fundusze na katolickie kształcenie dzieci i młodzieży. Aby wypełnić plan, parafia angielska na Ealingu musiała

zebrać z festynu nie małą sumę £ 1.000. Proboszcz polskiej parafii, która pomagała gospodarzom w organizowaniu zabawy, ks. kan. mgr. Kornacki, zapewnił nas wczesnym popołudniem, że karność społeczeństwa angielskiego jest tak wielka, iż potrzebna suma na pewno już zebrano.

Przed południem zwały się pierwsze chmary dzieci na teren szkoły im. św. Grzegorza, gdzie trawniki zajęły najróżniejsze stoiska: gry, loterie i zabawy, wśród których największym chyba powodzeniem cieszyła się karuzela, napędzana

ręcznie przez jakiegoś ultra-pracowitego i cierpliwego młodego człowieka. Dużą atrakcją dla dzieci stanowiły też kucyki, na których można się było przejechać za drobną opłatą.

W klasach szkolnych porozmieszczano stoiska, gdzie można było oglądać wyszywanki, hafty, przedmioty codziennego użytku, ubrania, owoce, zabawki, dewocjonalia, książki i słodycze, które stanowiły wygrane w licznych loteriach. Uwagę zwracały fanty stoiska polskiego.

O godz. 2 po południu, przy sprzyjającej pogodzie, rozpoczęły się pokazy. Występowali chłopcy i dziewczęta z katolickich szkół w tańcach walijskich i irlandzkich. Grupa harcerek urządziła walkę byków. Bykiem były oczywiście dwie dziewczyny schowane w czeluściach zgrabnie uszytej skóry i pełnego ekspresji pyska.

Wszelako gwóździ programu stanowił występ zespołu tańców ludowych im. Oskara Kolberga. Warunki do tańca były nieszczygłone — wybetonowane boisko i dychawicze pianino, a jednak występ był imponujący. Zespół robi wyraźne postępy, jest już stańczony. Piękno łowickich i kujawskich strojów ludowych, wiernie skopiowanych z oryginałów dzięki wysiłkom i znajomości rzeczy p. Ireny Karpínskiej, zawsze zachwycają swą świeżością i doskonałością harmonii barw. Tancerki i tancerze uśmiechają się prawdziwie, wiadać, że taniec naprawdę sprawia im przyjemność, daje radość. Ukłon zespołu w czasie braw jest naturalny, pełen gracji, niejako wkomponowany w taniec. Tańce — mazur, oberek, kujawiak i taniec wielkopolski — ułożyła Olga Zeromska, kierownikiem muzycznym zespołu jest Zbigniew Gedl.

Podczas gdy dzieci, zdolne zresztą do zabawy w każdych okolicznościach i warunkach, goniły się, jeździły na karuzeli i szalały, rodzice przede wszystkim podziwiali szkołę.

Polacy w znacznym stopniu przyczynili się do tego, że zabawa ogrodowa angielskich katolików na Ealingu była imprezą udaną.

KONCERT NA SZKOŁY POLSKIE

Polacy zamieszkali w Londynie będą mieli okazję w niedzielę, dnia 27 czerwca o godzinie 7.30, poprzez szkoły internatowe, prowadzone przez księży marianów w Hereford i w Henley-on-Thames (Fawley Court), oraz siostry nazaretanki w Pitsford, w sposób równie korzystny i przyjemny dla siebie. W St. Pancras Hall, przy Euston Road, N.1. odbędzie się w tym dniu koncert, z którego dochód przeznaczony jest na szkoły księży marianów i sióstr nazaretanek. W koncercie udział wezmą: J. Wtórzecka, sopran, E. Evans, tenor Opery Covent Garden, Alfred Orda, baryton opery Sadlers Wells, Marian Nowakowski, bas opery Covent Garden, skrzypek Waclaw Niemczyk, pianista Jerzy Sulikowski i chór im. Fr. Chopina pod dyrekcją Zbigniewa Gedla. Ale atrakcją szczególną, której podobnych ujrzeć i usłyszeć niełatwo będzie „Orkiestra perkusyjna” uczennic szkoły w Pitsford. Dziewczęta te odgrywają najróżniejsze utwory przy pomocy triangli i bębnow najróżniejszego kalibru!

Bilety w cenach: 10/-, 7/6, 6/-, 5/-, 4/- i 3/- najlepiej kupić od razu — jeszcze dziś, jeśli to jest możliwe — w Ognisku Polskim, Doru SPK, Orbisie albo Polskiej Misji Katolickiej (2, Devon Rd., tel. CAN 3439). Są wszystkie dane po temu, by sądzić, że na koncert ten zwali się pół Londynu — cały by do sali niestety nie wszedł.

POLKA SZYJE ANGIELSKIE KOSTIUMY HISTORYCZNE



Fot. W. Bednarski

W środę, dnia 26 maja, odbyło się w londyńskim County Hall (niedaleko Westminster Bridge) przyjęcie z okazji jubileuszu London Education Service. Patronat nad przyjęciem objął Earl (książe) of Athlone. Jednym z punktów jubileuszowego programu — na który składały się m.in. przemówienia wybitnych osobistości, oficjalny obiad i bal — był pokaz kostiumów historycznych, wykonanych w pracowniach Central School of Art and Craft, wyższej szkoły, która mieści się na Holborn i pozostaje pod opieką London County Council (LCC). Jedną Polką na tamtejszym wydziale kostiumologii jest p. Krystyna Mackiewiczówna (na fotografii w środku), która wystąpiła w szacie Katarzyny Aragońskiej,

pierwszej żony Henryka VIII Sinobrodego. Czarny wzór na pomarańczowej spódnicy jest stylizowaną różą dynastii Tudorów. Obok p. Mackiewiczówny wystąpiły pp. Maria Jaroszowa (na fotografii po lewej) i Wanda Chłapowska (po prawej stronie), które uczęszczały na wydział kostiumologii w roku ubiegłym. P. Jaroszowa nosi strój myśliwski (tak!) z XIV w., a p. Chłapowska strój z XIV w. skopowany z figury kościelnej.

W Central School of Art and Craft studiuje obecnie 12 Polek i Polaków, podczas gdy w roku ubiegłym było tam 30 polskich studentów.

P. Krystyna Mackiewiczówna interesuje się również polskimi tańcami ludowymi i tańczy w zespole im. Oskara Kolberga.

Notatki

— Zebranie koleżeńskie i dywizji pancerniej odbyło się w sobotę, dnia 6 czerwca, w Białym Orle. Tegoż dnia w Domu SPK odbyło się zebranie tobruckzyków, na którym wystąpiły: Zofia Terne, Janina Jasińska i Maria Drue.

— Na wieczorze wtorkowym w Ognisku Polskim dnia 8 czerwca Alina Wierzbianańska wygłosiła „Pogadankę filozoficzną, O szczęściu”. Gospodarzował p. Witold Czerwiński.

— O „wojskowości polskiej XVII wieku pod względem prawnym i administracyjnym” mówił we wtorek, dnia 8 czerwca, płk. Adam Sawczyński w Polskim Towarzystwie Historycznym (Instytut im. gen. Sikorskiego).

— Staraniem Kola Kobiet Żołnierzy PSZ wyświetlono na Clapham Common (St. Mary's Hall) w poniedziałek, dnia 7 czerwca, polski film przedwojenny p.t. „Romans w Zakopanem”. Dochód przeznaczono na chore członkinie kola.

— Ks. prał. Włodzimierz Cieński wygłosił w środę, dnia 9 czerwca, w Instytucie Polskiej Akcji Katolickiej, wykład p.t. „Zagadnienie obrazu w wychowaniu”.

— Ludwik Lawiński wystąpił w monologu Napoleona Sądka w czasie kolejnej „zabawy radiowej” p. t. „Do dwudziestu razy sztuka”, nagranej dla Radia Wolnej Europy w środę, dnia 9 czerwca, w Ognisku Polskim.

— Pamięć ś.p. Leonarda Możdżeńkiego uczciła Rada Morska we czwartek, dnia 10 czerwca, zebraniem, które odbyło się w Klubie Marynarzy i w czasie którego przemawiali pp.: płk. sen. Dunin-Wolski, adm. Korytowski, Pilsudski, Rusinek, Sokolowski i dr Szyszkowski.

— O „Roli Najświętszej Maryi Panny w Kościele” mówił Jan Tokarski na wieczorze piątkowym, dnia 11 czerwca, w Hospicjum im. św. Stanisława. Było to powtórzenie odczytu wygłoszonego na ostatnim weekendzie dyskusyjnym Veritasu.

— Walne zebranie Związku Ziemi Północno-Wschodnich odbyło się w piątek, dnia 11 czerwca, w Polish Research Centre.

— Msze św., odprawione w Brompton Oratory, poprzedziły zjazdy z okazji świąt pułkowych ułanów śląskich i 2 pułku szwoleżerów rokitniańskich w niedzielę, dnia 13 czerwca. W sobotę, dnia 12 czerwca, kawalerzyści urządzili zabawę w Białym Orle.

MALECLO

na materiały bawełniane na suknie letnie

KRETON wzorzysty 4 y. ... £ 2. 0.0
POPELINA Sea Island Cotton
Najwyższy gatunek, kupon 4 y. £ 3.19.6
Wysyłka listem poleconym.

Cło tylko około Próbk
30 zł. za kupon. na żądanie.

HASKOBA LTD.

2, HOGARTH ROAD, LONDON, S.W.5.

TYLKO 600 ZŁ. CŁA

PŁACI ODBIORCA W POLSCE ZA

MASZYNĘ DO SZYCIA
którą można wysłać
tylko przez naszą firmę.

SINGERA

Ceny od £ 31. loco Gdynia.

TAZAB Ltd.

22, Roland Gardens,
London S.W.7.

• Żądajcie naszych katalogów towarowych i lekarskich do Polski i za „Linie Curzona”, zawierających również stawki celne przy każdej pozycji.



POLACY NA OBCYZNIE

Listy do Redakcji

„ZŁOSLIWI ATAK”

ODEZWA KOMITETU SZKOLNEGO W AUSTRALII

Komitet szkolny w Adelajdzie (Australia) wystosował apel do społeczeństwa polskiego, by zgłaszało te wszystkie osoby, które zajmowały się nauczycielstwem tak w Kraju jak i na uchodźstwie. Za każde zgłoszenie współpracy Komitet Szkolny i Koło Nauczycielskie będą bardzo wdzięczne. Dla utrzymania szkółek polskich już istniejących potrzeba co najmniej 14 nauczycieli.

◆◆ Towarzystwo im. F. Chopina w Rosario (Argentyna) poświęciło uroczyste dobudowaną do starego domu nową część lokalu. W czasie akademii, która odbyła się po nabożeństwie, zebrani wystosowali trzy depesze, protestujące przeciwko przesładowaniu Kościoła w Polsce do prezydenta Argentyny, nuncjusza apostolskiego i biskupa diecezji Rosario ks. kardynała A. Caggano. Prezydent Peron nadał odpowiedź i podziękowanie za depeszę jeszcze przed ukończeniem akademii.

◆◆ Na walnym zebraniu Polskiego Instytutu Dobroczynnego w Montrealu wybrano nową zarząd, na czele którego stanął p. Franciszek Ławruszczuk. Do Instytutu zgłosiły swój akces dwie największe organizacje polskie w Kanadzie, a to Stowarzyszenie Polskich Emigrantów Wojennych i Stowarzyszenie Techników Polskich w Kanadzie.

◆◆ Polacy zamieszkali w Limburgii (Belgia) odbyli pielgrzymkę maryjną do kościoła N. P. Maryi w Kortembos. Pielgrzymkę prowadzili księża O. Wadowski i prof. Fr. Dudziak. Kościół w Kortembos jest najstarszym zabytkiem architektonicznym w Limburgii.

◆◆ Z dniem 1 czerwca br. Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux (Francja) otworzyło zapisy na nowy (drugi) rok szkolny. Świetnie rozwijająca się szkoła została ufundowana przez oddziały wartownicze w Niemczech i Francji.

SZOPEN NA SCENIE ANGIELSKIEJ

Polak kierownikiem muzycznym teatru w Monmouth



U góry: prof. Kazimierz Hardulak, po prawej: Bronisław Laskowski w mazure ze swą partnerką angielską.



W życiu kulturalnym Anglii, zwłaszcza w małych miastach i miasteczkach nie małej roli odgrywają amatorskie zespoły teatralne i muzyczne. Jednym z wielu przykładów tego stanu rzeczy jest miasteczko Monmouth, gdzie życie towarzyskie i imprezy muzyczne obejmują dosłownie wszystkich. Stało się dobrze, że ster strony muzycznej tych imprez spoczął w rękach Polaka — prof. Kazimierza Hardulaka, zamieszkałego w Monmouth i będącego kierownikiem muzycznym amatorskiego zespołu teatralnego angielskiego — Monmouth Players.

Zespół ten wystawił ostatnio kilkakrotnie komedię muzyczną „Niedokończony walc” — „Waltz Without End” Eryka Maschwitz i Bernarda Grun, opartą na muzyce szopenowskiej. Treść sztuki — życie Szopena

— jest oparta na fantazji, strona muzyczna jednak jest bardzo — jak na zespół amatorski — dobrze opracowana. Dekoracje dobre, salon i fragment parku mają polski charakter, niektóre sceny są kolorystycznie bardzo piękne. Chór bez zarzutu. W wystawieniu sztuki oprócz prof. Hardulaka, który zarazem jest w Monmouth dyrektorem Towarzystwa Muzycznego, uczestniczył Polak — amator Bronisław Laskowski, który ze swą partnerką — Angielką tańczył mazur. P. Laskowski włożył wiele pracy, by uświetnić tę imprezę szopenowską.

Angielska prasa: „South Wales Argus” i „The Monmouthshire Beacon” zajmuje się obszernie i bardzo życzliwie występami zespołu i zgodnie ocenia komedię „Waltz Without End” jako wielki sukces amatorów „Monmouth Players”. C. B.

— jest oparta na fantazji, strona muzyczna jednak jest bardzo — jak na zespół amatorski — dobrze opracowana. Dekoracje dobre, salon i fragment parku mają polski charakter, niektóre sceny są kolorystycznie bardzo piękne. Chór bez zarzutu.

W wystawieniu sztuki oprócz prof. Hardulaka, który zarazem jest w Monmouth dyrektorem Towarzystwa Muzycznego, uczestniczył Polak — amator Bronisław Laskowski, który ze swą partnerką — Angielką tańczył mazur. P. Laskowski włożył wiele pracy, by uświetnić tę imprezę szopenowską.

MARSWORTH

Ze sprawozdania finansowego z akcji zbiórkowej na nagrobek s.p. ks. L. Zmirkowskiego wynika, że dochody były następujące:

Ofiary mieszkańców hostelu Marsworth £ 53.1.3; hostelu Wing £ 12.16.0; księży z innych parafii £ 37.16.0; miejscowych organizacji społecznych (Koła Polek i Klubu Młodzieży) £ 10.0.0; pozostałość pieniędzy zebranych na pogrzeb £ 14.12.6;

ofiary od różnych osób spoza hostelu Marsworth £ 1.1.6. Razem dochody wyniosły: £ 129.7.3.

Rozchody: nagrobek granitowy £ 103.8.0; porto pocztowe i koperty £ 1.2.6. Razem rozchody wyniosły £ 104.10.6.

Nadwyżkę dochodów £ 24.16.9 przeznaczono dla Sekretariatu Młodzieży Katolickiej i pisma „Droga”. Z dniem 31.5.1954 akcja zbiórkowa została zakończona.

Szanowny Panie Redaktorze!
W związku z wypowiedzeniem się p. M. Osa-Gderskiego p. t. „Krytyka Pani Cecylii” w numerze „Gazety Niedzielnej” z dnia 23 b.m. uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego pisma następujących uwag, które, jako przewodniczący Komisji Nauczania Przedmiotów Ojczystych i odbytego ostatnio zjazdu nauczycieli, obowiązany jestem złożyć.

1. Nauczycielstwo, biorące bezinteresowny udział w pracach nad rozwinięciem form i metod, oraz ulepszeniem wyników nauczania ojczyźstego, nie zasłużyło sobie na złośliwe ataki i dowolną interpretację obrad zjazdu.

2. Kwalifikacje pedagogiczne p. Celinę Mikołajczakowej, nazwanej panią „Cecylią”, są dobrze nauczycielstwu znane, a wysoce dodatnie wyniki jej pracy, tak w dziedzinie nauczania jak i wychowania naszych dzieci na terenie Londynu, mogłem osobiście stwierdzić zarówno podczas wizytacji szkół jak i z relacji rodziców.

3. Stwierdzam, że w referacie swym p. Mikołajczakowa podkreśliła w pierwszym rzędzie dodatnie strony i wychowawcze wartości „Dziatwy”, a następnie jej braki, które p. Osa-Gderski sam wylczył.

4. Dokładne sprawozdanie z obrad zjazdu (streszczenie referatów i dyskusji, oraz wnioski) będzie wkrótce przesłane wszystkim szkołom sobotnim, organizacjom opiekuńczym i prasie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

mgr M. Gołowski
Przewodniczący Komisji

Przypisek redakcji: Zamieszczamy list p. mgr. M. Gołowskiego, aby dać możliwość wypowiedzenia się opinii, nie podzielającej stanowiska felietonisty „Gazety Niedzielnej”, Osy-Gderskiego. Nie komentujemy zawartych w liście bardzo kategorycznych stwierdzeń, przesyłających z góry intencje współpracownika „Gazety Niedzielnej”. Ta kategoryczność sądów jest, niestety, nieporozumieniem.

Przed jednym tylko twierdzeniem musimy się bardzo stanowczo zastrzec: opinia felietonisty „Gazety Niedzielnej” dotyczyła jedynie faktu krytyki „Dziatwy” dokonanej przez p. Mikołajczakową i niczego więcej. Nie miała nic z charakteru generalizującego i w najmniejszej mierze nie dotyczyła ofiarnej i trudnej pracy nauczycielstwa polskiego na emigracji. Od lat całych „Gazeta Niedzielną” daje temu podziwowy wyraz. Wolno wszakże mieć swe odrębne zdanie w sprawach takiego czy owego faktu z zakresu metod i poglądów pedagogicznych.

P. Celinę Mikołajczakową bardzo przepraszamy za pomyłkę w przytoczeniu jej imienia. Stało się to na skutek przeoczenia i nie było, rzecz prosta, intencją piszącego.

Red.

STEEPLE ASHTON

Zarząd Koła SPK nr 380, na pierwszym posiedzeniu po wyborach, uchwalił wniosek domagający się przywrócenia krzyża w godle państwowym.

Walne zebranie Koła Akcji Katolickiej w osiedlu odbyło się 23 maja. Prezesem obrano p. Ryzopa, sekretarką p. Jaroszyńską, sekretarzem p. K. Brzezickiego. Zebranie uchwaliło wystosowanie petycji od mieszkańców, domagającej się przywrócenia krzyża na koronie orła polskiego.

RADIO WOLNA EUROPA „GŁOS WOLNEJ POLSKI” OGŁASZA KONKURS NA SŁUCHOWISKO RADIOWE

NAGRODY: Jedna I nagroda — 400 dolarów.
Dwie II nagrody — po 300 dolarów.
Trzy III nagrody — po 200 dolarów.
Autorzy prac wyróżnionych, lecz nie nagrodzonych, otrzymają w razie wykorzystania tych prac w programie — honorarium o 50 % wyższe od normalnego.
Autorzy prac nie wyróżnionych i nie nagrodzonych, lecz wykorzystanych w programie otrzymają normalne honorarium.
Sądowi Konkursowemu (Jury) przysługuje prawo nie przyznania pierwszej nagrody. W takim wypadku suma 400 dolarów przekazana zostanie na cele charytatywne Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

WARUNKI KONKURSU.

1. Przyjmowane będą tylko prace nieogłoszone dotąd w prasie lub w radio.
2. Prace nagrodzone, wyróżnione i zakwalifikowane do mikrofonu stają się własnością Radia Wolna Europa.
3. Rozgłośnia ma prawo wszelkiej adaptacji prac przy wykorzystaniu ich w programie.
4. Prace winny być oznaczone godłem. Nazwisko i adres autora należy załączyć do pracy w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej tym samym godłem.
5. Rękopisy i maszynopisy nadesłane na konkurs nie będą zwracane.
6. Pracownicy Radia Wolna Europa i Komitetu Wolnej Europy nie mogą brać udziału w Konkursie.
7. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 listopada 1954. W razie wątpliwości rozstrzyga data stempla pocztowego. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w programie Radia Wolna Europa — „Głos Wolnej Polski” w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia 1954 roku.

Radio Wolna Europa prześle na żądanie prospekt konkursu zawierający bliższe informacje.

Prace należy nadsyłać pod adresem:

RADIO FREE EUROPE — POLISH DESK

1, Englischer Garten, Muenchen — Germany

Na kopercie oprócz adresu należy umieścić napis:

„KONKURS NA SŁUCHOWISKO”.

NAUCZYMY

zawodu chcących pracować w przemyśle graficznym. Specjalność: linotypisci, zecerzy ręczni i maszyniści. Praktykującym placimy. Podwyżka okresowa w zależności od postępów i zdolności ucznia. Po ukończeniu praktyki zatrudnimy na stałe. Pożądany wiek kandydatów od lat 14 do 25.

Zgłoszenia osobiste:

Veritas Foundation Press (Polski Katolicki Ośrodek Wydawn.), 12, Praed Mews, London, W.2. Tel. PAD 9734.

POSZUKUJEMY

również w kwalifikowanych:

linotypistów, zecerów i maszynistów.

Zgłoszenia jak wyżej.

CENY ZNIZONE!

CENY ZNIZONE!

LEKARSTWA

DO POLSKI LISTEM POLECONYM. Clo tylko 30 zł. od opak.
STREPTOMYCYN. 10 gramów £ 1. 6.0
PENICYLINA olej. 3 milj. (lotn.) £ 0.10.0
WITAMINA B-12. 24 amp. 50 mcg. £ 0.14.0
RIMIFON ROCHE. 300 tabl. £ 0.16.6

i wszelkie inne leki, okulary, przyr. lekarskie i dentystyczne. Także: WSYPY, WŁOCZKA, PLASTYK, GUMA, SKÓRY, MATERIAŁY, ŻYWNOSĆ (małe paczki „Polecone-Express”) i wiele innych towarów o niskim ciele i najlepiej opłacalnych obecnie w Polsce.

Do Rosji i do Polskich Ziemi Okupowanych (za linię Curzona), do Łotwy, Litwy i Estonii — specjalny cennik.

Poradnik i Cennik wysyłamy na żądanie.

FREGATA (MERCHANTS) LTD.
7, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7.

NOWE FILMY

NA POŁUDNIE OD SAHARY „Below the Sahara“

Jest to bardzo piękny, kolorowy film w rodzaju podróży krajoznawczej po Afryce. Armand Denis z żoną przybywa z Ameryki, by jako badacz krajów tropikalnych polować w południowej i zachodniej Afryce na... najlepsze zdjęcia wszelkiego rodzaju flory i fauny afrykańskiej. Film obfituje w niezwykle i rzadkie zdjęcia zwierząt i ptaków afrykańskich od słoń i krokodyli zaczynając a kończąc na pingwinach i fokach. Jakkolwiek nie zawiera żadnego wątku dramatycznego, jest bardzo miłą a zwłaszcza pouczającą wykładką po Afryce, którą można zalecić wszystkim a zwłaszcza młodzieży.

NIEBIEZPIECZNE ZADANIE „Dangerous Mission“

Film kryminalny, typowo amerykański, tym tylko różniący się od przeciętnych „thrillerów”, że znaczną, końcową część akcji odbywa się w górach wśród lodowców i lawin śnieżnych. Ponięczy wysłannikiem policji nowojorskiej (Wiktor Mature) a gangsterem (Vincent Price) odbywa się wysięg o osobę młodej dziewczyny (Piper Laurie), która przypadkowo była świadkiem morderstwa w klubie nocnym. Sytuację zaś komplikuje fakt, że przyjaciółką poszukiwanej jest młoda Indianka (Betta St. John), córka mordercy (Steve Darrell). Obraz upiększają sceny katastrofy górskiej, pożaru lasu oraz kulminacyjny punkt walki nad przepaściami lodowca. Film raczej dla dorosłych i to o mocnych nerwach choć oznaczony kategorią „U” — dla wszystkich.

WAKACJE * * * * W IRLANDII

W polskim domu akademickim w Cork'u można spędzić tanie i miłe wakacje w okresie letnim.

Ulgi dla studentów.

*

Zgłoszenia i zapytania należy przesyłać do

The Warden, St. John's Hall,
9, Dyke Parade,
Cork, Ireland.

Do szewca po buty —
do apteki po leki
Mgr B. Dalski Mgr L. Oliwa
APTEKA LTD.

The Brompton Pharmacy
68, Fulham Road,
London, S.W.3
Tel.: KEN 7410

A.C.P.H. 12 amp. £ 2.10.0
500 tabl. Rimifon £ 1. 6.6
10 gr. Streptomycyny £ 1. 6.0
3 mil. Penicyliny olej. £ 0.10.0

POSZUKIWANIA

HELENA NAKONECZNA, 609
Sumers St. Charleston, West
Virginia, USA poszukuje braci:
FRED NAKONECZNA(Y), PE-
TER NAKONECZNA(Y), (WA-
SEL) NAKONECZNA(Y).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS,
LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej; na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreria Polaca”, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires;

AUSTRALIA: „Vistula” (Australia) Pty Ltd., 77, Pitt Str., Sydney oraz „Spolem”, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: E. Kulakowska, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — „Libella” Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Isle, Paris IV; HOLANDIA: P. M. K., Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118, Western Ave., Montreal 6 oraz International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto i „Radegast”, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: S. Mikicuk, Seehammerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz „Infor-

macja Prasowa”, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: B. Łubiński, Fagerturnveien 14, Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: „Gryf Publications”, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz M. Kijowski, 13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz J. Stojanowska, 424, Ave. „E”, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc” — Export Import, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: Mgr A. Bocheński, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: Mgr B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: Mme Z. Bulhak-Jelska, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

JESZCZE ICH TAM NIE BYŁO

Mówi jedna anegdota, że w czasie ubiegłej wojny złożono pewnemu dowódcy brytyjskiemu raport o starciu z nieprzyjacielem, w którym zginęło sporo Australijczyków, Nowozelandczyków, Polaków i żołnierzy innych narodowości oraz jeden Anglik. Dowódca słuchał spokojnie, w miejscu jednak, gdy wspomniano poległego Anglika pomsknął z oburzenia:

— A ten po co się tam pchał? Jeszcze go tam nie widzieli!

Nie jestem Anglikiem i nie powtórzę tego okrzyku pod adresem 68 Polaków, których doliczono się dotychczas wśród obrońców Dien Bien Phu. A jednak korci mnie trochę, by ich zapytać także, po co mianowicie się tam pchali? Jeden z nich, porucznik Makowiak, wyrwał się z niewoli komunistów i przedarł się do Hanoi, w niewoli komunistycznej pozostaje 43 a 13 rannych ewakuowano do Hanoi i Saigону Musieli być ciężko ranni, bo komuniści zgodzili się tylko na ewakuację takich, którzy już nigdy nie będą zdolni do walki. Ilu zginęło, nie wiadomo.

Po dziesięciu latach od Monte Cassino angielskie radio robiło wywiad nie z polskimi zdobywcami twierdzy, lecz z jej niemieckimi obrońcami. Nie chcąc przez to powiedzieć, że za lat dziesięć Francuzi będą w swoim radiu fetować nie bohaterów Dien Bien Phu, lecz komunistów, którzy twierdzą zdobywali. Ale mimo wszystko sądzę, że tego naszego bohaterstwa jest teraz trochę za wiele. Ani na to miejsce w Indochinach nieodpowiednie, ani jeszcze nie odpowiednia dziś pora. Zarówno tych Polaków, którzy zginęli

w Korei i w Indochinach, jak tych, którzy wzięci w tych walkach do niewoli gniją dziś w sowieckich obozach, można by — myślę — z lepszym pożytkiem zachować na przyszłość do walki o cele bardziej konkretne i nam bliskie i gdy już będzie wiadomo po czemu kocioł i o co i gdzie się bić należy.

Jesteśmy wciąż straszliwie niepoprawni. Czesi, naród od nas mądrzejszy, mawiali na Bliskim Wschodzie, iż „za anglicku marmoladu a corned beef ne budem se bić” i chytrze działali na tyłach wojsk oraz w NAAFI, a jednak, pomimo tego gorzej na tym od nas nie wyszli, my zaś, jak się — przynajmniej dotychczas — okazało, biliśmy się tylko z tym rezultatem marmolady i wołowiny w puszkach, a bardziej istotnych i zasadniczych celów naszej walki bohaterstwo nasze dotychczas nam nie dało.

Przecież w chwili najcięższych walk w Dien Bien Phu cały świat, mimo dobrych chęci amerykańskich, nie potrafił zdobyć się wobec obrońców twierdzy na nic więcej poza uczuciami podziwu, czci i hołdu dla ich bohaterstwa, a prasa angielska rozbrzmiewała propagandą przeciw organizowaniu obrony południowo-wschodniej Azji oraz hasłem „niech na całym świecie wojna, byle nasza Anglia spokojna” — jak to trafnie określił karykaturzysta jednego z polskich pism w Londynie.

Krew, to rzecz cenna, której nie można i nie wolno szafować lekkomyślnie i bez wyraźnego, pewnego, określonego celu składanej ofiary. Można ją dawać

ochotnie za wolność i to wprawdzie za naszą niż za waszą. Oddawanie krwi w walce musi być poprzedzone niedwuznacznym stwierdzeniem, po co i za co walka ma się toczyć. My dotychczas nie mamy nigdzie na świecie podstaw do tego, byśmy mogli się decydować na ofiarę krwi już dzisiaj, a przeciwnie, ofiary i nasze dawne walki poszły w zapomnienie, a na obecne zatykają uszy ci, którzy powinni tym walkom jak najbardziej pomagać. Nie tylko zamykają uszy, ale nie szczędzą nam złośliwych docinków, gdy o potrzebie walki z komunizmem wspomniemy. Niedawno przecież prasa angielska potrafiła tak mniej więcej wyrazić się o generale Andersie, że lisy generał z złotymi zębami domagał się w Albert Hall'u natychmiastowej wojny z Rosją.

Sądzę więc, że na razie nie ma się co pchać tam, gdzie nas nie posiali. Należałoby raczej najpierw powiedzieć wszystkim wyraźnie, że bić się będziemy i nikt nas do tego nie będzie musiał zachęcać, ale wprawdzie musimy wiedzieć, że nie po to, by na dwa lata być natchnieniem świata, a potem jego wyrzutem sumienia. Nie chcemy obciążać naszego sumienia, wolimy zrezygnować z uznania i podziwu świata, a walczyć o to, o co nam chodzi — wolność swego kraju. I tylko za tę wolność gotowaliśmy walczyć zawsze i wszędzie.

Dien Bien Phu to była karta nie mniej piękna niż Powstanie Warszawskie. Ale tak samo jak Powstanie Warszawskie, została ona splamiona przez zdradę i obojętność sojuszników.

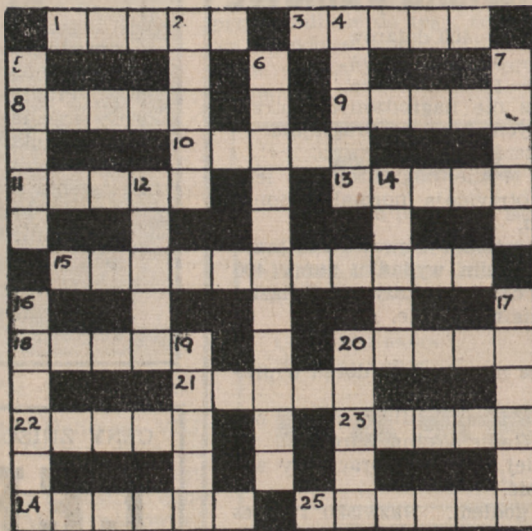
Michał Osa-Gderski

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

Poziomo: Zaraza, Grodno, płaszcz, cokół, numer, dożynki, resor, morze, dzida, Tycjan, zastęp.

Poziomo: Zbrucz, reszka, zapal, rezon, doremi, ofiara, samarytani, krawat, czynsz, granat, płotek, radia, miara.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu” otrzymuje na podstawie losowania p. E. Dudko, 19, West Str., Porthill, S. o. T.



ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 24

POZIOMO: 1. Litera grecka. 3. Mały ptaszek. 8. Skok z obrotem w powietrzu. 9. Choroba. 10. Mieszkaniec W. Brytanii. 11. Na twarzy lub w książce. 13. Bez niego list nie dojdzie. 15. Rury podziemne odprowadzające nieczystości i wodę. 18. Przędzie nić naszego życia. 20. Niezbędne przy myciu. 21. Gdy wyrośnie, kasza z niej będzie. 22. Bozek germański. 23. Ojcowie miasta. 24. Zebrzydowski go wywołał. 25. Gatunek psa.

PIONOWO: 2. Mała moneta. 4. Tak się mówiło dawniej na ubranie. 5. Inaczej frędzla (wspak). 6. Choroba w wieku dziecięcym. 7. Jeśli dobry, to szczupak jest bardzo smaczny. 12. Powiedział „Gdybym był młodszy, dziewczyno, gdybym był młodszy...”. 14. Niektórzy mówią, że umieją je wywoływać. 16. Przydaje się, gdy nie ma dobrego łóżka. 17. Mocny trunek. 19. Część Mszy św. 20. Moneta niemiecka.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 23 czerwca. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.00. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu”.

W kilku słowach

23-letni Artur Peters związał 2 delegatów szeryfa w Westmont, którzy mieli go aresztować, przebrał się w ubranie jednego z nich i po zrabowaniu taksówki wraz z szoferem odjechał w kierunku Chicago.

Dziewczynka licząca dwa i pół lat zatrzasnęła się w czasie zabawy w pudle akordeonu. Po 14 godzinach poszukiwań znaleziono zwłoki uduszonej dziewczynki.

Fizycy uniwersytetu kalifornijskiego wykonali budowę chronometru kosmicznego, zdolnego mierzyć miliardowe części sekundy. Chronometr będzie bardzo pomocny przy badaniach atomowych.

Profesor asyriologii dr Kramer odkrył część kodeksu prawnego napisanego w roku 2050 przed Chrystusem. Na podstawie tego kodeksu stwierdzono, iż już przed 4 tys. lat przestępcy byli chonieni przed dowolnością wymiaru kary.

Szczęki mężczyzny przy gryzieniu wywierają nacisk do 240 funtów. Maksymalna siła nacisku szczęk kobiecych wynosi „tylko” 180 funtów.

Niektóre okręgi wyborcze w Stanach Zjednoczonych zakupiły nowość „demokratyczną” mianowicie maszyny do głosowania.

Brazylijka, Geralda Francisca de Jesus powiła w szpitalu w Belo Horizonte córeczkę z 2 głowami, czterema rękami i trzema nogami. Dziecko posiada dwa serca i 2 systemy oddechowe, natomiast jeden system trawienia. Geralda jest już matką czworga normalnych dzieci.

Na licytacji w Hamburgu sprzedano 2 znaczki niemieckiej poczty polowej w Chinach z okresu powstania Bokserów za sumę 24 milionów franków.

Do służby w armii szwedzkiej powołano poborowego o wzroście 2 metry i 13 centymetrów. Jak wiadomo, najwyższym mężczyzną świata był Anglik, który miał 2 metry 78 centymetrów wzrostu.

Kanadyjczyk, Jon Stephens wskoczył w zamiarze samobójczym do rzeki. Wyratowany podziękował strażnikom rzeczonym i dodał: „Nigdy nie przypuszczałem, iż woda może być aż tak zimna”.

92-letnia Hinduska na znak pokuty przeżyła 9 dni zakopana po szyję w soli. Przez ten okres czasu nie przyjmowała pokarmów ani napojów.



ZAMASZYSTY PODPIS

— A mówiłem panu, że nasz dyrektor podpisuje się bardzo zamaszysto.